

JASKÓŁKA ŚLĄSKA



Schlesische Schwalbe • Slezská Vlastovka

Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie, Mysłowice, Jastrzębie Zdrój, Wodzisław Śl., Pszczyna, Żory, Tarnowskie Góry, Czerwionka-Leszczyny, Gliwice, Zabrze, Bielsko-Biała, Cieszyn, Skoczów, Chudów, Knurów, Paniówki, Racibórz, Góra Św. Anny, Żernica

lipiec-sierpień 1998

Postawa Polski w obliczu nadciągającej klęski Niemiec

Czasami warto posłuchać radia. Z dużym zainteresowaniem przysłuchiwałem się nadaniu na falach Deutschlandfunk wywiadowi z Helgą Hirsch, autorką wydanej niedawno książki „Die Rache der Opfer” (Zemsta ofiar). Pod tytułem tej książki wyjaśni od razu więcej: „Niemcy w polskich obozach w latach 1944-1950”. Audycja ta zaskoczyła mnie nie tylko z tego względu, że poruszyła zagadnienia polskiej winy, czego nie tematyzuje się często w niemieckich mediach, lecz bardziej poprzez to, że autorka opracowania o polskich nadzyciach władzy jest przedstawicielką niemieckiej lewicy. Czas zmienia więc ludzi, zmusza wielu do poszerzenia posiadanej wiedzy. Dzisiaj i niemiecka lewica zaczyna powoli zauważać i te prawdy, których długo nie chciała brać do wiadomości. Proces rozprawy z przeszłością, który długo ograniczano w Niemczech do rozpatrywania licznych aspektów winy własnej, przybrał na sile od drugiej połowy lat 60-tych. Selektywne uwypuklenie winy niemieckiej, służyło interesom lewicy i zapewniało uzyskanie wsparcia politycznego z zagranicy, w tym głównie komunistycznych klik Europy wschodniej. To wsparcie, oficjalnie deklarowane jako działania na rzecz utrwalenia pokoju w Europie, skierowane było głównie przeciwko ugrupowaniom tzw. „rewizjonistów i rewanzystów”, które reprezentowały interesy wielu ofiar powojennej polityki przemocy. Przypominając prawdy o losie i nieprzemijające prawach byłej ludności Śląska rodzico propagandowy gniew samowładnych okupatorów historycznej sprawiedliwości. Choć słuchał wtedy w Polsce radia, rozumie dobrze te słowa. Masywne wsparcie propagandy płynące ze stolic państw komunistycznych, dopomogło Brandtowi i SPD w uzyskaniu zwycięstwa wyborczego z końca lat 60-tych. Niemiecka lewica czerpała więc korzyści z przejęcia wielu postulatów politycznych formułowanych w Moskwie czy w Warszawie za własne.

Nie tylko w niemieckich mediach długo błąkowało doczekanie do całej prawdy o przyczynach największej wymuszonej migracji ludności czasów nowożytnych.

Rozpowszechniane wtedy przez lewicę

przekonanie głosiło, że tylko w ten sposób zdoła się zapobiec próbom urelatyniania winy narodu niemieckiego. Rozsiane po całej Europie grupy lewicowe pomnażały się propagandową na rzecz „prawdy” o historycznej wyższości ustroju socjalistycznego. Nawet zbrodniarz Stalin zdobył wiele serc naiwnych bojowników sprawiedliwości na świecie. Wydaje się, że do ostatecznego przełamania tej długotrwałej blokady, przyczyniła się wydana niedawno książka „Das Schwarzbuch des Kommunismus” (Czarna księga komunizmu). Na tle wywołanej przez nią w mediach całej Europy żywej dyskusji wyszła na szerokie wody prawda o strasznym wymiarze zbrodni systemów komunistycznych. Tym samym straciła na znaczeniu następująca argumentacja:

Komunizm nie można krytykować, bo każda krytyka komunizmu, jest automatycznie krytyką ugrupowań lewicowych, a każda krytyka lewicy służy prawicy, czego z kolei nie można akceptować, jako że ideologia lewicy ma na uwadze dobro i wspieranie idealizmu, a ideologia prawicy służy służy imperializmowi i wyzyskowi, przez co jest zła.

O liczbie 100 milionów ofiar komunizmu żadne z ówczesnych wpływowych kół intelektualnych nie chciało dużo słyszeć (choćby tak był zainteresowany, mógł się tego dowiedzieć) za to wszyscy w szczegółach debatowali nad równie straszną cyfrą 25 milionów ofiar faszyzmu. (Liczby zaczerpnięte z „czarnej księgi komunizmu”).

Na postawione Heldze Hirsch, długoletniej korespondentce lewicowo-liberalnego tygodnika „Die Zeit” z Warszawy, pytanie dlaczego napisała książkę, która daje tyle propagandowej amunicji ugrupowaniom prawicy. Helga Hirsch odparła, że nie potrafi więcej przymykać własnych oczu na tak wielką powojenną tragedię tylko po to, aby ukryć prawdę przed ugrupowaniami politycznego konkurenta. Z drugiej strony ma nadzieję, że ujawnienie prawdy o losie zgilotowanych po wojnie Niemcom zapobiegnie dojdzie do podobnej tragedii w przyszłości. Jej zdaniem, może i nie doszłoby do nie-

Święta Jadwiga -
„ze wszechmiar
czcigodna niewiasta”.

Zgodnie z zapowiedzią we wcześniejszym wydaniu „Jaskółki Śląskiej” spróbuję przybliżyć nam postać Świętej Jadwigi, księżnej śląskiej, o której przeczytałam wiele interesujących informacji w ostatnim czasie z niemieckojęzycznej książki.

Z przykrością stwierdzam, że jak wiele wiadomości dotyczących Śląska i śląskości, również o postaci św. Jadwigi śląskiej, w polskiej literaturze spotykamy tylko jako wzmianki, bardzo szczątkowe. Częstokroć postać tę utożsamiano ze św. Jadwigą królową polską, przekazując niejednokrotnie nawet w szkole, z czym się spotkałam. Ponieważ korzystałam z kilku źródeł, informujących nas o naszej śląskiej świętej, pozwól sobie na opublikowanie wielu szczegółów o tej postaci, towarzyszących jej życiu i rodzinie.

Ponieważ zachowało się niewiele dokumentów na temat życia św. Jadwigi, biografii i opracowania literackie opierają się przede wszystkim o dokument podstawowy - o opis jej życia, zwany „Legenda maiora beatae Hedwigae”, ukończony około 1300 roku, który z kolei opiera się głównie o dokumenty, przedłożone Papieżowi, dla przeprowadzenia procesu kanonizacji.

Legenda maiora składa się z tak zwanej legendy minor, która między innymi wchodzi w skład tejże. Autorem legendy minor jest prawdopodobnie mnich z Lubiąży (Leubus) Engelbert, który znał św. Jadwigę za życia. Do legendy dołączono opisy cudów, których dokonała św. Jadwiga, i tych które działały się po śmierci świętej. Oprócz tego znane jest przemówienie Papieża w Viterbo z okazji kanonizacji (1267) i kilka drobnych wzmianek w wielu różnych źródłach.

Za życia księżnej spotykamy cztery wystawione na jej imię dokumenty, z których jeden tylko, darowizna na rzecz kościoła w Trzebnicy (Trebnitz) wystawiła ośrodek.

W różnych dokumentach imię jej pisano różnie. W jednej darowiznie dla kościoła trzebnickiego, nazywa się ją Hedwigą, w innych, dla klasztoru w Lubiąży z tego samego roku, Eduiga.

2 • Jaskółka Śląska

lipiec-sierpień 1998

Postawa Polski w obliczu nadciągającej klęski Niemiec

dawnych krwawych czystek etnicznych na terenie byłej Jugosławii, gdyby już wcześniej wszczęto otwartą dyskusję na temat powojennych nadzyc z strony aliantów.

Wydarzenia minionych okresów historycznych należy tak przedstawić, jak miały one w przeszłości miejsce, bez brania pod uwagę możliwego wpływu przedstawionej prawdy na te czy inne grupy etniczne. Dzisiaj ważą się i lewicowi publicyści niemieccy na „wycieczki” po śląskim polsku historii stosunków polsko-niemieckich. To poletko zaowocuje szczególnie wtedy prawdą, gdy uprawiać się się go będzie rzetelnie, gdy zrezygnuje się z rozsiewania po nim propagandowych trucizn i będzie się z niego regulamie usuwać wszystkie szybko rosnące chwasty szowinizmu.

Helga Hirsch już w przedmowie do omawianej książki porusza wiele ciekawych zagadnień. Po krótkim wprowadzeniu do tematu, w którym Hirsch zgłębia nakreśla problemy jakie napotyka dzisiejsza polska historiografia przy odsłanianiu prawdy o roli Polski w „przywracaniu” polskiego charakteru ziem, które kiedyś na krótko lub nigdy w przeszłości nie były polskimi. H. Hirsch pisze: „Polskiej stronie przychodzi trudno przyznawać się do poczynionych błędów”. I dalej: „Przeciwko Niemcom skierowane były nie tylko nieskoordynowane, spontaniczne napady pojedynczych Polaków, a temu przeciwnie, ze strony rządu polskiego prowadzona była systematyczna polityka, która celowała przeciwko pozostałej reszcie ludności niemieckiej. Ta pozostała w swych domostwach część Niemców została pociągnięta do zbiorowej odpowiedzialności za przestępstwa narodowych socjalistów dokonane na ludności polskiej, bez rozpatrywania indywidualnej winy. „Wiele tych za słowami Hirsch, „sadystrycznych” poczynia Polaków były nie tylko wspierane przez polskie władze, lecz powstały także do dziś bez jakichkolwiek sankcji karnych.

W tym kontekście autorka stawia pytanie, czy można w obliczu wszystkich faktów w ogóle mówić o „zemiście ofiar” lub nie należałoby szukać innego, lepiej dopasowanego do historycznej rzeczywistości tytułu książki. Dlaczego w obliczu posiadanych wątpliwości pozostała Helga Hirsch przy tym budzącym kontrowersje tytule, pozostawiając jej zagadkę.

Jeżeli mowa tu o potrzebie korektury sfalszowanego obrazu przeszłości, to kluczowe staje się oparcie nowej, rzetelnej interpretacji wydarzeń historycznych o analizę możliwych wszystkich posiadanych dokumentów. W tym przekonaniu H. Hirsch rozpoczęła badania w polskich archiwach. Rzecz okazała się jednak nieprosta. Opisane problemy, na które napotykała, pozwalają wyrobić sobie wyobrażenie wartości „skarbow”, jakie do dziś Polska ukrywa w archiwach. Według stosowanych powszechnie na świecie normy, akta archiwalne publikowane od 30-35 lat. Niemcy ze swojej strony już od dawna udostępniają osobom zainteresowanym wszystkie posiadane dokumenty lat wojny, jak też dopiero co zakończony proces zjednoczenia Niemiec. Inaczej mają się jednak sprawy w Polsce. A szkoda, jako że akta polskich archiwów pomogłyby także zrozumieć funkcjonowanie systemu socjalistycznej dyktatury.

Jeżeli teraz ktoś myśli, że policyj politycy poczynili cokolwiek, aby ułatwić Heldze Hirsch

sch dojście do polskich archiwów, to się grubo myli. Ministerstwo spraw wewnętrznych miesiącami nie odpowiadało na pisanie przez nią prośby, aż podczas wizyty w Berlinie osobiście obiecał jej polski minister spraw wewnętrznych, że wstawi się w jej sprawie. Po ponad roku czekania, w październiku 1996 dopuszczono ją w końcu do oddziału archiwum „wizytacji i obozów”. Jednak oczekiwanych dokumentów w tym archiwum więcej już nie było. Wszystko wydawało się więc być poczynione na daremno. Helga Hirsch rozpoczęła nowe starania w ministerstwie sprawiedliwości. W przeciwieństwie do akt byłej NRD, które są udostępniane do badań historycznych każdemu w Polsce o udzieleniu komuś pozwolenia na wgląd do akt nadal decyduje odpowiedni minister. Także w ministerstwie sprawiedliwości powiadomiono Helgę Hirsch o tym, że interesujące ją akta nie są dostępne, jako że znajdują się w trakcie pakowania. Ten stan rzeczy trwał kolejne miesiące. W końcu dyrektor archiwów państwowych zezwolił jej na wgląd do niektórych dokumentów. A wglądało to tak: każda teczka z aktami była przed jej wydaniem przeszukana przez zastępcę dyrektora i pani Hirsch pokazywano tylko te dokumenty, które wicedyrektor samowolnie uznał za nadające się do przedłożenia osobie z Niemiec. Hirsch pisze: „W pierwszym dniu otrzymałem z dziesięć wskazanych teczek tylko sześć, w których dodatkowo brak było jednej trzeciej materiału, co wyraźnie wynikało z bieżącej numeracji dokumentów. W drugim dniu otrzymałam z liczby dziesięciu zestawów tylko cztery z około jedną trzecią ich deklarowanej zawartości.

Trzeciego dnia praktykowana procedura przybrała ostatecznie postać farsy: w dwóch teczkach leżało jedynie po kilka kartek. Koniec wglądu. Nie pokazano Heldze Hirsch np, protokołu likwidacji polskiego obozu pracy w Świętochłowicach, oceny funkcjonariuszy dotyczącej centralnego obozu w Jaworznie, dalsze protokoły pracy urzędu bezpieczeństwa w Katowicach, czy inne dane o polskich obozach i zarządzeniach dotyczące wysiedlenia Niemców. Postawa obrońców polskich tajemnic narodowych w roku 1996 (!) była przesycona nieprawdą i przypadkowością i samowolą w służbie obrony opinii o Polsce. Nic dziwnego skoro prawo polskie regulujące wgląd do archiwów, nie uległo jeszcze od czasów rządów komunistycznych dyktatury zmianie.

Abym ułatwić czytelnikowi tych słów wyrobienie sobie wyobrażenia o istocie zatajonej nadal w Polsce prawdy, wskazać by w tym miejscu można było na wstrząsającą relację Roberta Junga, napisaną po jego podróży po ziemiach narzeczonych nadal w Polsce „odzyskanymi”. Ta opublikowana w szwajcarskiej „Zürcher Woche” relacja zatytułowana była „Relacja z krajów śmiertel”. Mowa jest w niej o polskim szowinizmie i bandycyzmie i odpowiedzialności państw demokratycznego zachodu za ich bierność wobec strasznego losu zgilotowanego ludności niemieckiej na zawiądnionych przez Polskę ziemiach „odzyskanych”.

W polskiej publicystyce widoczne zaczyna być też inne postawy, przebyśli pozwalają

jącej mieć nadzieję, że okres przemilczania i tuszowania niekorzystnych dla Polski prawd dobiega pomału końca. Tak też Beata Ociepka w wydanym w roku 1997 w Wydawnictwie Uniwersytetu Wrocławskiego rzetelnie podeszła do omawianego tematu wpływów politycznych Związku Wypędzonych w systemie politycznym RFN. W tej publikacji brakuje komunistycznej terminologii i jest wyraźnie odczuwalna próba dokonania wyważonej i obiektywnej oceny przedstawionego zagadnienia.

Tematów wołających o korekturę jest wiele. Przyjrzyjmy się niektórym polskim dążeniom do opanowania całych terenów prawobrzeżnej Odry. Zazwyczaj nie tylko w Polsce twierdzi się, że dzisiejsza zachodnia granica Polski jest wynikiem decyzji Stalina, Churchilla i Roosevelta. Przy tym zazwyczaj podkreśla się, że pierwszą przyczyną warunkującą dojście do całego łańcucha wydarzeń, którego efektem końcowym były poczemdziałe decyzje graniczne, stanowił agresja Hitlera na Polskę. O obowiązującym już wtedy wszystkim państwu (w tym i każde mocarstwo) zasadach prawa międzynarodowego, które zabraniały dowolnego przesuwania granic, nie słychać prawie żadno, nie mówiąc już nie o często spotykanych próbach aprobowania polityki masowego wypędzania ludności.

Kto zapozna się ze szczegółami zagadnienia, stwierdzi, że odpowiedzialność za utworzenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i wypędzenie wielu Ślązaków nie leży jednak na barkach aliantów zachodnich, lecz spoczywa w rękach polskich i sowieckich przedstawicieli władzy. Już krótko po napadzie Hitlera na Polskę, polski rząd na uchodźstwie wyraził przekonanie, że po przegranej wojnie Niemcy mogą zostać osłabione przez aneksję Prus Wschodnich.

Dalej żądano szerokiego dojdzie do morza i wyprostowania biegu przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Już w roku 1940 polski minister spraw zagranicznych August Zaleski zaliczył wysiedlenie Niemców z terenów Polski i Prus wschodnich do polskich celów wojny. W polskim memorandum skierowanym na ręce rządu amerykańskiego i brytyjskiego z grudnia 1942, mowa była o oderwaniu Prus Wschodnich, Pomorza bez Szczecina i Śląska bez Wrocławia aż do Nysy Kłockiej, jak również proponowano wydalenie ludności niemieckiej tych obszarów.

Relatywnie wcześniej sygnalizował rząd amerykański i brytyjski możliwość akceptacji polskich żądań aneksji niektórych terenów niemieckich, przy czym już w grudniu 1942 Roosevelt wydał się być skłonny do pogodzenia się z polskimi planami przyłączenia Gdańska i Prus Wschodnich. Na konferencji w Teheranie mowa już była o planach przesunięcia Polski na zachód, jednak te ogólne rozważania nie można mylić z decyzjami o znaczeniu prawnym. Z drugiej zaś strony inicjatywę w sprawie polskich granic przejął Polski Komitet Wywołania Narodowego, który już 27.6.1944 zawarł ze Związkiem Radzieckim tajny pakt graniczny. Według ustaleń tego porozumienia powojenna wschodnia granica Polski przebiegać miała w zgodzie z wytyczoną po pierwszej wojnie światowej (tzw. Linia Curzona, nakreślającą ówczesną wschodnią granicę etnicznej ludności polskiej). Z drugiej zaś strony ten pakt graniczny gwarantował Polsce uzyskanie Gdańska,

południowej części Prus Wschodnich i zobowiązywał Sowieców do wstawienia się podczas przyszłych negocjacji granicznych z zachodnimi aliantami do popierania żądań polskich komunistów o przyznanie Polsce granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wraz z leżącym na zachód od biegu Odry Szczecinem. Te ustalenia polsko-sowieckiego paktu granicznego, które nakreślały dzisiejszą granicę Polski, odpowiadały najradzykalniejszym żądaniom polskiego podziemia z października 1939 roku.

Armia Czerwona zdobyła do marca 1945 prawie wszystkie tereny Niemiec, o które przyłączenie dobiegała się strona polska. Samowolnie i bez konsultacji z aliantami zachodnimi Stalin przekazał władzę cywilną nad tymi zdobytymi terenami Polsce. 5 lutego, a więc w czasie trwania konferencji w Jalcie, prezydent komunistycznej Polski Bolesław Bierut podał do wiadomości, że Polski rząd podjął się realizacji programu przesunięcia Polski nad Odrę i Nysę i wcielenia niemieckich terenów. 14 lutego 1945 polski rząd ogłosił utworzenie czterech nowych województw, w tym Dolnośląskiego i powiększonego województwa Górnoszląskiego. 20 lutego 1945 na mocy sowieckiej decyzji przekazano formalnie władzom polskim wszystkie tereny nazwane dziś „odszczykami”. Niezwłocznie też władze polskie rozpoczęły akcję wypędzania niemieckiej ludności rodzinnej tych ziem.

Na Konferencji Poczdamskiej, która odbyła się od połowy lipca do początku sierpnia 1945, postawiono więc zachodnich aliantów przed faktami dokonanymi. Stany Zjednoczone chciały wtedy przyznać Polsce, zgodnie z ich zapowiedzią na konferencji w Jalcie. Prusy Wschodnie, część Pomorza Wschodniego i Góry Śląsk (co też kalendarzowo wspomniane poprzednio zasady prawa międzynarodowego). Wielka Brytania chciała zostawić przynajmniej lewobrzeżny Śląsk z Wrocławiem w granicach Niemiec. Polska, która dostała wiele okazji do przedstawiania na konferencji poczdamskiej własnych żądań, upierała się ze wsparciem sowieckim (w zgodzie z postanowieniami wcześniejszej podpisanego porozumienia) przy linii Odry i Nysy Łużyckiej ze Szczecinem. Analiza protokołów Konferencji Poczdamskiej nie pozwala na dalsze podtrzymywanie polskiej wersji, jakoby alianci zgodzili się na rekompensatę straconych ziem zachodnich ziemiami niemieckimi. Z protokołów konferencji wynika, że amerykański prezydent i brytyjski premier byli mocno zdenerwowani przez dowody zastosowanej sowiecko-polskiej samowoli i daleko już posuniętej akcji wypędzania ludności rodzinnej tych terenów. Prezydent Truman wypowiadał się po zakończeniu Konferencji w Pocdamie, że USA postawione zostały w Pocdamie przed faktami dokonanymi i zostały przez to zmuszone do aprobaty przesunięcia Polski na zachód w zrealizowanym wymiarze. Te polsko-sowieckie działania nazywał też „aktem przemocy”.

Stanisław Piaskowski pisał w funkcji delegata rządu polskiego na teren Dolnego Śląska w odezwie do mieszkańców Dolnego Śląska (zredagowaną po niemiecku w kwietniu 1945, a więc jeszcze przed zwołaniem Konferencji w Pocdamie):

„Staroślówiańskie tereny, które zostały oderwane przez germański imperializm... zostały odzyskane z powrotem dla ojczyzny. Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów przejmę władzę nad tych czystosłowiańskich ziemach odzyskanych”.

Istnieje dużo krytycznych wypowiedzi na temat odpowiedzialności polskiej podziemia

pod ręką polskich polityków. W roku 1947 podkreślił polski działacz demokracji narodowej Giertych, że „postulat granicy zachodniej na Odrze i Nysie nie jest sowieckim wynysłem z 1945 roku, lecz jest od dawna formułowanym celem politycznym Polski. Już w latach międzywojennych był on głośno stawiany przez partię narodowych demokratów. Należy stwierdzić że przyłączenie terenów do Odry i Nysy nie było narzuconą Polsce decyzją sowiecką lecz realizowało stare polskie postulaty narodowe przy wsparciu Związku Radzieckiego”. (Cytat tłumaczony z niemieckiego).

W roku 1995 prof. Otto Kimminich, znawca prawa międzynarodowego przeprowadził szczegółową ekspertyzę treści wszystkich znanych protokołów i dostępnych oryginalnych materiałów z przebiegu obrad konferencji poczdamskiej i jej decyzji końcowych. Przy wypracowaniu tej opublikowanej pod tytułem „Vertreibung: Recht gegen Recht, Unrecht gegen Unrecht?” ekspertyzy prawnej, autor posłużył się ściśle naukowymi zasadami argumentacji, na co wyraźnie wskazuje w słowie wstępnym arcybiskup Karl Lehmann. Ta powstała na zlecenie niemieckiego episkopatu ocena prawna prowadzonych w Pocdamie rokowań, jest od powiedzią na referat polski, jaki odczytany został w roku 1990 podczas różnorodnych przedstawień polskiego i niemieckiego kościoła w Gnieźnie. Wyniki tej naukowej ekspertyzy pozwalają na wyciągnięcie następujących wniosków końcowych, przy czym szczególnie zaakcentowane zostały konsekwencje prawne prowadzonych w Pocdamie obrad:

1) W porozumieniu poczdamskim alianci nie zarządzili wypędzenia Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy wraz ze Szczecinem. Treść protokołów tej konferencji jednoznacznie dowodzi, że zachodni alianci popiepli będąc już wtedy w pełnym toku polską akcją wypędzania Niemców z ich ziem rodzinnych.

2) „Plan wysiedleń” alianckiej Rady Kontroli z 20.11.1945 nie jest aktem prawnym do realizacji postanowień poczdamskich, lecz jest próbą zachodnich aliantów przejęcia wypędzonej przez Polskę i Czechosłowację ludności niemieckiej na tereny zachodnich stref okupacyjnych. Ten plan reguluje jedynie stronę techniczną tych transportów z ludźmi, ich dalszy podział czy zapewnienie potrzebnego wsparcia materialnego.

3) Przesiedlenie Polaków z terenów wschodnich, które przyłączono na podstawie polsko-sowieckiego porozumienia granicznego do Związku Radzieckiego (obszary te były w większości zamieszkałe przez ludność ukraińską i białoruską i Polska zdobyła je w wyniku agresji z roku 1921) nie odbywało w czasie debat poczdamskich żadnej roli. Wspomniane polsko-sowieckie porozumienie graniczne przewidywało polsko-radziecką wymianę ludności, w której trakcie przesiedlono więcej Polaków z terenów sowieckich do Polski aniżeli ludności narodowości niepolskiej przesiedlono przedstawicieli z Polski do Związku Radzieckiego. W tym kontekście jedynie Churchill żądał, aby Polska nie dostawała więcej terenów niemieckich, aniżeli potrzebuje na obsadzenie ludności przybyłej ze Zw. Radzieckiego.

4) Porozumienie poczdamskie nie jest umową o przesiedleniu ludności. W ogóle porozumienie takie tylko wtedy może uzyskać moc prawną, jeżeli do niego doszło w wyniku wolnych rokowań pomiędzy wszystkimi do skutkuimi nymi stronami. Jakiegolwiek umowy o przymusowym wysiedleniu ludności państw

trzecich są w świetle prawa międzynarodowego nieważne.

5) W czasie konferencji poczdamskiej nie doszło do żadnej formalnej aprobaty rozwijanych jeszcze w trakcie trwania wojny planów wysiedlenia ludności niemieckiej. W czasie trwania konferencji zarówno USA jak i W. Brytania starała się o pomniejszenie do minimum wymiaru wysiedleń ludności niemieckiej, które też miało przeprowadzić powoli i w humanitarnych sposób.

6) W czasie trwania konferencji i w porozumieniu poczdamskim nigdzie nie wyrażono aprobaty do planów wypędzania ludności z terenów na wschód od Odry i Nysy.

7) Twierdzenia Stalina, że tereny do Odry i Nysy były już w czasie trwania konferencji opuszczone przez ludność niemiecką były zgodne ze stanem faktycznym.

Teza, że prawo międzynarodowe przyjęło zakaz wypędzania ludności dopiero po roku 1945 nie jest zgodna z prawdą, jako że zasada ta została wprowadzona do prawa międzynarodowego już w wieku XIX. Za to do roku 1945 nie było mowy o „prawie ludności do ziemi rodzinnej”, jako że do tego czasu nigdy nie kwestionowano tej elementarnej zasady prawnej, nikt też do tego czasu nie zajmował obcych terytoriów, aby wypędzić z nich ludność rodzimą. Do roku 1945 było bezsprzeczne, że ludność ma prawo do pozostania na ziemi rodzinnej.

To powyżej przytoczone sprostowanie powszechnie zaktamowanego obrazu Konferencji Poczdamskiej burzy obraz Polski jako ofiary przetargów „wielkiej trójki”.

Rewizja historii na Śląsku jest w pełnym toku. Kolejne publikacje wzmożą proces dochodzenia do prawdy o Śląsku i o historycznej roli Polski w jej zmaganiach z zachodnimi sąsiadami. O tym, że jest co odkrywać, przekonywuje lektura niedawno wydanej książki Ewolda Pollock „Legends, manipulacje, kłamstwa prof. F. A. Marka w „Tragedii górnoszląskiej”, z jej podtytułem „Prawda o Śląsku i powojennej dyskryminacji jego mieszkańców”. W książce tej Ewald Pollock podjął się zadania prostowania kręgosłupa, tzn. wielokrotnie poprawił błędny obraz o Śląsku, malowanego zwykle w mętnych barwach przy użyciu zużytego pedzla, prześięknętego duchem polskiej nietolerancji. Jako punkt zaczepny do formułowania własnej, opartej o szeroką wiedzę krytyki, posłużyła mu książka prof. Marka pod tytułem „Tragedia górnoszląska”. Tą wydaną w języku polskim publikację Ewolda Pollocka trudno jest nazwać polskim wkładem do korekтуры wiedzy o Śląsku, jako że jej autor jest Ślązakiem z krwi, kości i ducha. A skoro tu już mowa o trudnościach, to należy dodać, że nie przychodzi łatwo ograniczyć się tu jedynie do krótkiej wzmianki o tej gwałtownie na rzecz śląskiej racji i książce poszerzającej wiedzę o Śląsku, pisaną w zaangażowanym ale wyważonym stylu. Lektura tej publikacji zdoła przekonać może i ostatniego niedowiarka o wymiarze spustoszeń, jakie przyniosły w przeszłości poczyny wrogów Śląskowi elit narodowych. Jaskółka Śląska powinna zainteresować się możliwościami przedruku niektórych fragmentów tej książki.

Wyraźny życzenie, aby w przyszłości wydano więcej podobnych publikacji spod ręki również docieklawych autorów, okazują nam ludziom, podejmującym się ważnego zadania popularyzacji prawdy o Śląsku.

Bruno Niezporok

Święta Jadwiga - „ze wszechmiar czcigodna niewiasta” (cd. ze str. 1)

W dokumencie kanonizacyjnym pisze się jej imię Haduiga, a jej pieczęć nosi podpis: - Hadewigis Dei gracia Zlesie duicissa.

Księżna Jadwiga pochodziła ze znakomitej rodziny.

Jej ojciec, Berthold Hrabia Andechs wywodził się od Luitpoldów, jednego z najstarszych arystokratycznych rodów niemieckich. Przodkowie Bertholda IV gromadzili posiadłości na krainach południowo-wschodnich Rzeszy, na co wpływ znaczny miały nadania tytułów i awanse w hierarchii państwa. Szczególnie uhonorował ród, Fryderyk Barbarossa, nadawszy hrabiemu Andechs tytuł księcia Krocacji, Dalmacji i Meranii. Także w dokumencie kanonizacyjnym wspomina się szlachetne pochodzenie Jadwigi.

Mowa jest o jej ojcu i jej trzech braciach, z których jeden był Patriarchą Akwilei, drugi biskupem Bambergu a trzeci przejął następstwo po ojcu jako książę Maranii i hrabia Tyrolu. Jednak już za życia Jadwigi nastąpił nagły upa-

dek tego świętego rodu.

Na braci Jadwigi padło podejrzenie o współnictwo przy zabójstwie króla Filipa szwabskiego, którego dokonał Otto von Wittelsbach.

Jednak braci Jadwigi skazano na wygnanie. Całej rodzinie odebrano tytuły, dobra i urzędy. Podejrzenie się nie sprawdziło i rozporządzenie wygnania cofnięto, jednak rodzina była zrujnowana.

Także dwie siostry Jadwigi osiągnęły tragiczny los.

Agnieszka, określana w kronikach jako nadzwyczaj urodziwa dziewczyna, wyszła za mąż za Filipa - króla Francji, który dla niej rozwiódł się ze swoją żoną Ingeborgą z Danii. Agnieszka, która uwielbiała swojego męża i była jedyną, kochaną przez niego kobietą, urodziła dwoje dzieci. Rzym nie godził się na małżeństwo. Papież obłożył Francję interdyktem, którym zmusił króla Filipa do zostania się z Agnieszką, co spowodowało jej rychłą śmierć z żalu.

Inna z siostr Jadwigi, Gertrud, żona węgierskiego króla, Andrzeja II wywierała silny wpływ na politykę państw, faworyzowała Niemców i stygła z zachłannością do złota. Została zamordowana przez szlachtę węgierską, w czasie nieobecności jej męża.

Jej córką była Elżbieta z Turynii, święta, której kult przez długi czas był znacznie sil-

niejszy, niż kult św. Jadwigi.

Jedynie najmłodsza siostra Jadwigi, Mechthild, przeorzyła klasztor w Bamberg, miała spokojne życie.

Upadek rodu Andechs był jeszcze pod innym względem ściśle związany z rodziną Jadwigi. Gertrud, jej córka, była zaręczona z owym Otto von Wittelsbachem, królobójcą. Po ujęciu i skazaniu na śmierć Ottona, Gertrud wstąpiła do klasztoru i była w późniejszym czasie przez długie lata przeoryszą klasztoru w Trzebnicy.

Matką Jadwigi była Agnieszka von Groitsch z potężnego rodu Wettinów, który miał swoje posiadłości w okolicach Saksonii-Miśni, a więc, było to geograficzne połączenie między Bawarią a Śląskiem.

Dziadek Jadwigi, Dedo V, był spadkobiercą krain Groitsch i Rochlitz, a po śmierci swego brata, rządził także Dolną Łużycą.

Wettinowie byli spokrewnieni z możnymi rodami Rzeszy i odegrali w zasiadaniu terenów między Łabą i Nysą Łużycką znaczącą rolę.

Między rodzinami Andechsów i Wettinów istniały liczne powiązania, zwłaszcza w polityce państwa.

Z obu rodzin pochodzili liczni dostojnicy kościelni.

Stefania Łabaj

Barteka Urszula
Chudów

Podział środków publicznych



Poszczególne gminy tworzą budżet własny z podatków lokalnych — od nieruchomości, rolny, karty podatkowej, spadków i darowizn, psów, opłat eksploatacyjnych górnictwa i tzw. subwencji ogólnej.

Subwencje ogólną tworzy średnia krajowa wyliczona w Warszawie pomnożona przez ilość mieszkańców np. gminy. Kwota ta jest gminom zwracana z budżetu centralnego. Szkoły, a praktycznie pensje nauczycieli finansowane są z tzw. subwencji oświatowej kierowanej do gmin z budżetu centralnego. Istnieje także subwencja wyrównawcza. Uzyskują ją gminy osiągające dochód własny niższy od średniej krajowej. Jeśli gmina osiąga dochód własny wyższy od w/w średniej płaci dodatkowy podatek do budżetu centralnego (tzw. janosikowe).

Ten podatek płaca prawie wszystkie gminy naszego województwa.

Ogólnie na 49 województw 11 wypracowuje budżet centralny, drugie 11 zarabia tylko na siebie (odprowadza do budżetu centralnego tyle, ile dostaje w postaci subwencji lub dotacji), a pozostałe 27 żyje z tego co wypracują te pierwsze.

2. po reformie administracyjnej nie przewiduje się wzrostu budżetów gmin, a ma się zamiar obciążyć te budżety dodatkową ambulatoryjną służbą zdrowia („Przychodnie lekarskie”). Zwiększone zostaną zadania własne wszystkich podatków od osób fizycznych (PIT) i od osób prawnych (przedsiebiorstw-CIT), VAT, akcyza, cło — przekazywane są do budżetu centralnego. Tam liczy się średni krajowy dochód.

Instytucje centralne będą się zajmowały tylko prawodawstwem, obronnością, clami, polityką zagraniczną, inwestycjami strategicznymi no i przydzielaniem pieniędzy. Cała robota przejdzie na gminy, powiaty i regiony.

3. Ruch Autonomii Śląska generalnie popiera powstanie 12 województw, a nawet widzi istnienie sześciu lub ośmiu, w tym, jednego regionu „Śląsk” zainstalt Górnego i Dolnego Śląska.

Uważa, że skarb takiego województwa ma być tworzony z dochodów ludzi tu pracujących a jego część - nie więcej jak 40% - powinna być odprowadzana do budżetu centralnego w formie podatku. Taki podział dałby nam 60% wypracowanego u nas w regionie dochodu a nie 47% średniej krajowej.

Taki podział pieniężny jest świadectwem istnienia społeczeństwa samorządowego. Społeczeństwo zwane obywatelskim samo widzi własne potrzeby i widzi konieczność łączenia się w organizacje różnego typu (chóry, OSP, org. sportowe a dalej Unia Europejska) dla realizacji własnych potrzeb, dążeń i ochrony interesów przed takimi potęgami gospodarczymi jak Azja czy Ameryka. Dopiero społeczeństwo wychodzące z inicjatywą własną może przyłączyć się do innych narodów z którymi ma wspólną kulturę, system wartości i powiązania gospodarcze. Tylko takie poczucie konieczności wspólnego działania może doprowadzić nas do wspólnej Europy, będącej pełnoprawnym partnerem dla Azji i Ameryki.

Skłócone społeczeństwa, czekające na wytyczne odgórne rządowe, czy różnych „ojców narodu” nie mają szans na przyłączenie do wielkiej rodziny narodów Europy. Pamiętajmy co stało się z Indianami w Ameryce!

Barteka

Wśród Alpejskich szczytów

„Być dziś Sabaudczykiem, to coś więcej niż tylko korzenie.”

Założona w 1995 roku Liga Sabaudzka (la Ligue Savoissienne) wierna powyższemu hasłu rzeczywiście nie ogranicza się jedynie do rozpamiętywania przeszłości. Pomimo, że działa dopiero trzy lata, może poszczycić się kilkoma znaczącymi sukcesami: po pierwsze udało się jej zdystansować starsze ruchy sabaudzkie, zdobywając średnio dwa do trzech razy więcej głosów w wyborach municypalnych i regionalnych, po drugie udało jej się wprowadzić swego przedstawiciela do Zgromadzenia Regionalnego Sabaudii, po trzecie wreszcie Liga przyciąga przez cały czas nowych członków.

Sabaudia

Dolina i Górna Sabaudia zamieszkałe przez 960.000 osób zajmują obszar 10.427 km², który od północy wyznaczają brzozy Jeziora Leman, od wschodu szczyty Alp, od południa wawozy dolinaciek, zaś od zachodu rzeka Rhone.

Warto również wspomnieć o najświeższym chyba symbolu Sabaudii jakim jest najwyższy szczyt Europy Mont-Blanc (4807 m. n. p. m.).

Historyczną stolicą tego regionu jest Chambery, a do największych miast należą Annecy, Albertville, Annemasse.

Jakkolwiek w powszechnym użyciu jest język francuski (Sabaudzcy używali tego języka na długo zanim pojawił się on w innych regionach kraju) w niektórych wiejskich regionach ciągle używa się lokalnego dialektu.

Rys historyczny

Podobnie jak Śląsk tak i Sabaudia przechodziła w swych dziejach w ręce najprzeróżniejszych władców. Będąc wcześniej częścią Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Sabaudia została samodzielnym księstwem 19 lutego 1416 roku, który to dzień Sabaudzcy obchodzą dziś jako swe święto narodowe.

Z czasem jednak dwie z historycznych krain Sabaudii (Bresse i Bugey) zaanektowane zostały przez Francję, najedzającą zresztą pozostałe obszary Sabaudii aż osiem razy.

Alpejscy górale nie mieli również szczęścia do własnej dynastii zwanej powszechnie Sabaudzka, zainteresowanej raczej Italią.

W zamian za rozszerzenie swych wpływów we Włoszech, książęta ci porzucili najpierw obszary na północ od Jeziora Genewskiego (Leman), by później (1860 r.) już jako królowie Sardynii w zamian za pomoc Francji w wojnie z Austrią, zrzuć się na jej rzecz całej Sabaudii oraz Nicei.

Zwierzchnictwo francuskie nad Sabaudią, respektujące neutralność tego terytorium, na zasadach jakie w trakcie kongresu wiedeńskiego ustalono dla Szwajcarii, potwierdził Traktat

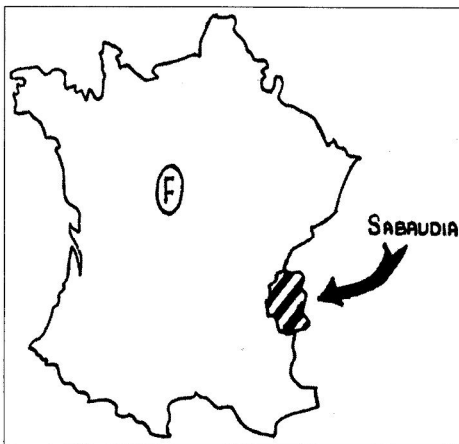
Turyński z 24 marca 1860 roku.

Postanowienia te zostały jednak przez Francję pogwałcone w 1919 roku, gdy rozciągała ona na Sabaudię swe zwierzchnictwo celne i militarne.

Liga Sabaudzka

Głównym celem założonej w 1995 roku przez pisarza Jeana de Pingon Ligi Sabaudzkiej jest anulowanie postanowień traktatu z 1860 roku oraz utworzenie niezależnej Sabaudii.

Liga nie jest partią polityczną, a organizacją, która stara się przekonać lokalnych działaczy, że niepodległość jest dla Sabaudii najlepszym rozwiązaniem. Wystarczy wspomnieć, że



region ten stanowiący „turyistyczne zagłębie” Francji, jest najbogatszym obszarem Republiki. Jak zaznaczają działacze ligi, ich poczynania oparte są na zasadach wyrażonych w Międzynarodowym Pakcie Praw Człowieka.

Na razie działania Ligi zmierzają do utworzenia regionu Sabaudia, a raczej do oddzielenia go od Rhone-Alpes, co popiera blisko 93 % mieszkańców Sabaudii. Na zarzuty, iż taki region byłby zbyt mały, by móc prowadzić własną politykę regionalną, tak odpowiada jeden z przywódców Ligi p. Patrice Abelle:

„ (...) Ci dla których Sabaudia byłaby zbyt mała, nie mają pojęcia o federalizmie. Państwa federalne, które funkcjonują znacznie lepiej niż zorganizowane w sposób centralistyczny, składają się zwykle z regionów bardzo zróżnicowanych: wystarczy bowiem porównać szwajcarski kanton Appenzell Rhodes zamieszany przez 15.000 osób z kantonem Zurich (1.2 miliona) lub Północną Nadrenię – Westfalię (18 milionów) z Bremą (680.000) lub Saarą (1 milion).

Wszystkie te obszary charakteryzują silne poczucie regionalnej tożsamości, tak jak ma to

miejsce w Sabaudii. (...) Dlaczego więc Sabaudzcy mają zostać rozmyci w regionie Rhones Alpes? ..

Jak dotychczas ligistom udało się przekonać do swych idei sporą część społeczności Sabaudii. Żadna ogólnofrancuska partia polityczna nie może poszczycić się tak dużą liczbą członków w regionie jak właśnie Liga (3.200 osób).

W celu popularyzacji swych idei Liga wydaje dwa czasopisma: Le Patriote Savoisien (miesięcznik) oraz L'Echo de Savoie (dwumiesięcznik).

Rząd Tymczasowy

W niedzielę 18 lutego 1996, w dniu święta narodowego Sabaudii, członkowie Ligi Sabaudzkiej ogłosili uroczyste utworzenie Rządu Tymczasowego Sabaudii, którego głównym celem ma być działalność na rzecz utworzenia niepodległej Sabaudii. Szefem rządu został wspomniany już Patrice Abelle, autor książki-manifestu niepodległościowców sabaudzkich „Renaissance savoissienne”.

Projekt konstytucji przyszłego państwa, nakreślony przez ligę, zakłada, że Sabaudia zorganizowana będzie na zasadach federacji. Organem ustawodawczym będzie dwuizbowy parlament, zaś funkcje wykonawcze spełniać będzie dwuizbowy rząd, zwany Radą Federalną.

W ulotce wydanej z okazji utworzenia rządu, a zaadresowanej do wszystkich państw członków i nie-członków ONZ możemy przeczytać m. in.

„ (...) Zwracamy się do wszystkich niepodległych państw, członków i nie-członków Organizacji Narodów Zjednoczonych o zebranie wszelkich informacji o Sabaudzcykach, ich historii, tożsamości i prawach, oraz o aktywne wsparcie ich uzasadnionych zadań.”

Przedstawiciele rządu, którego siedziba znajduje się czasowo w Genewie, odbyli już kilka istotnych spotkań, m. in. z władzami Republiki Genewy. Z ich inicjatyw wyodył się również „między państwowy” mecz piłki nożnej Sabaudia-Padania, w którym udział wzięli m. in. piłkarze znanego klubu Inter Mediolan.

Liga i Ruch

Jako że głównym celem Ligi jest federalizm, Ruch Autonomii Śląska znajduje w Lidze Sabaudzkiej naturalnego sojusznika, obok innych sprzymierzonych z nami organizacji działających we Francji: POBL i Unitat Catalana. Pomimo, że Liga domaga się pełnej niepodległości Sabaudii, to co łączy nas to walka z centralizmem. Podobnie jak Liga domagamy się poszanowania praw społeczności lokalnych i sprzeciwiamy się tworzeniu sztucznych regionów.

Z zainteresowaniem śledzić będziemy dalsze kroki naszych alpejskich przyjaciół.

Bartłomiej Świderek

6 • Jaskółka Śląska

DZIECIOM ŚLĄSKIEJ ZIEMI

Kochane Dzieci! Wierciecie rodzicom-Śląsk to kraina płynąca miodem
Wasz Dom Rodzinny z skarbów piwnicą,
Z kwiatnym przy nim wiosną ogrodem.

Tu, od Beskidów aż po Sudety
Słyszysz pozdrowienie słowa: Szczęść Boże;
Ślązak- to górnik z duszą poety.
Hutnik i rolnik co ziemię orze.

Od Gór Tamowskich aż poza Trzynieć
I od Mysłowic do Raciborza
Tu dzwiczna, śląska piosenka płynie,
Co się z modlitwą zlewa w przestworzach.

Lud Śląski, dzielny i silny w wierze
Często gniebiony był i bity
Węć tutaj Pan Bóg zawarł Przymierze
Z tym ludem- zasnym i pracowitym

By Boże Dary, w ziemi ukryte:
Węgla.Rud różnych ton miliony
Wciąż pomnażają ludzi dobytek
Pracowitością uszlachetniony!

Lecz nastąpiły fakty Wam znane
Jak tu, na Śląsku sprawy się toczą:
Przyszedł ktoś obcy. I był tu panem
A lud był tylko siłą roboczą!

Nie było dane kopalniom, hutom,
By się spod jego wyrwać „OPIEKI”-
Ziemie skażono, powietrze struto,
A śląskie rzeki zmieniono w ścieki!

Czas już tym czarcim zapobiec zmianom
I Ziemię Śląską wziąć pod ochronę
By już tej Ziemi nie zaśmiecano,
Czyniąc ją CHCIWCÓW WALK
POLIGONEM

I tylko jedna jedna jest na rada:
Od Naszej Ziemi oderwać łapy
Tym, co chcą skarby Śląska wykradać,
A dawać w zamian tylko ochłapy!

Już w ekologii i w ekonomii
Naprawy złego szansa powstała,
Kiedy na Śląsku RUCH AUTONOMII
Powstał. I rośnie w siłę. I działa!

Alojzy Dziendziel
Jest członkiem naszego koła RAŚL w Chorzowie

Z ostatniej chwili

1. Jak można dorobić się w ciągu pierwszych 3-ch dni września 1939 r. przydomka „Śląskiego Wołodyjowskiego” przez generała Jana Jagmina Sadowskiego?
Ano można - był radomakiem.
O tym trzydniowym obrońcy Górnego Śląska we wrześniu 1939 roku mogą czytelnicy dowiedzieć się z artykułu w Dzienniku Zachodnim z dnia 11 września 1998 roku na str. 10. Ciekaw jestem jaki przydomek otrzymają Ci którzy Śląsk otrzymali w darze i tak nim prawie ponad 70 lat zarządzali, zarządzają - a jak Bóg pozwoli - nie będą zarządzali.
2. Po obronie Stoczni Gdańskiej, Nasz Dziennik ochrania trzeci konwój kontenerów z produktami ... Polmosu Żyrardów.
O Konwoju „Belvedere” można przeczytać w ND z dnia 11 września 1998 r. Nr 189. Jak się czyta niektóre gazety to nachodzą człowieka wątpliwość.
Może lepiej ich nie czytać.

Bernard Jochan

Wyciąg z książki:

„Zemstwa Ofiar” Niemcy w polskim obozach 1944-1950

autor Helga Hirsch

1. wydanie stycznia 1998 r.
Copyright by Rowohl - Berlin Verlag GmbH., Berlin
ISBN 3 87134 308 0

Strony książki 176/177
Odcinek: Świętochłowice albo okrutność komendanta
Pododcinek: „Trzeba prawdę powiedzieć”
Cytat; ...

Morel nie zjawiał się na wypytanie świadków „Komisji sprawdzania przestępstw przeciwko polskiej ludności „ani w czerwcu ani w listopadzie 1993 roku.

Raz usprawiedliwiła jego, jego małżonka Wiesława, którą poznał w 1945 roku w obozie, gdzie ona również do służby wartowniczej należała: On jest na urlopie w Izraelu.

Innym razem, zgłosił się Morel z Tel Aviv: On nie ma swoim i dwoma dawniejszymi wypowiedziami, nie więcej do dodania.

Zamiast tego, szukał sojuszników dla ofensywnej strategii obrony. „Od trzech i pół roku oskarżają mnie Niemcy (!) za pogwałcenie prawa, że biłem i zabłem”, żalił się on końcem 1993 roku z Tel Aviv do Ministra Sprawiedliwości, na

świadków, którzy cztery dziesięciolecia jego współobywatelami byli w Katowicach i okolicy, i tych, którzy polskie obywatelstwo posiadają jak on.

Tylko że przeciwko jemu świadczą mają być Niemcy, obcy, wrogowie. Przy tym czuje się większość z nich przede wszystkim jako Górnoślązacy, dzieci kultury granicznej z niemieckimi, polskimi i czeskimi udziałami, i oni - dwujęzyczni jak byli - różniący się od Reichsdeutschen z „brunatnej” baraki 7 w obozie, przeważnie swoje szerokie górnośląskie mówili jednego polskiego dialektu gwary z niemieckim wypryskiem. Koniec cytatu;...

Uwaga listopisarza:

Morel Solomon, Polak, żydowskiego wyznania, 15.11.1919 we wsi Garbów, powiat Zwolfel, woj. Kieleckie, od 15.03.1945 r. Komendant obozu „Zgoda” w Świętochłowicach, 1948 r. Naczelnik więzienia w Raciborzu, od 01.02.1949 r. Naczelnik obozu w Jaworznie, 1968 r. Dyrektor więzienia w Katowicach, stopień Pułkownik

Trójca św. - czy co? - Rudolf Paciok

Oto, zapukał do drzwi mojego mieszkania ten sam Warszawiak (nie Warszawianin), który w lutym '98 odwiedził mnie z tygodnikiem „Kobieta i życie” w garści. (Opisane we wcześniejszym tekście zatytułowanym „Pstryczek w nos”).

Tym razem wyrażał chęć porozmawiania o Opolu. Chciał wiedzieć - dlaczego Opolanie tak bardzo się bronią przed włączeniem ich do województwa katowickiego? Przecież - jedno i drugie, to Góry Śląsk. Jeden zielony - rolniczy, drugi zadymiony, bo przemysłowy. W czym rzecz? - pytał.

Tak się akurat złożyło, że jeden dzień wcześniej wybrałem ze skrzynki na listy zaproszenie które przeczytaliśmy wspólnie.

Oto ono. Estetyczne i starannie zredagowane. Czytamy. Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie serdecznie zaprasza z najbliższymi, na spotkanie z senatorem... prof. Dorotą Simonides.

Oto ono. Estetyczne i starannie zredagowane. Czytamy. Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie serdecznie zaprasza z najbliższymi, na spotkanie z senatorem... prof. Dorotą Simonides.

W cyklu „Zrozumieć Śląsk”. Pytać można o wszystko. Wstęp wolny. 25.III.1998 r. godz. 17-ta Dom Literatury ul. Krakowskie Przedmieście 87/89.

Za osbę bliską uznałem również sąsiada Warszawiaka. Bliskość raczej fizyczna niż duchowa, ale - interesuje się chłupisko Śląskiem, tedy i zaproszenia przed nim nie kryłem.

W części informacyjnej czytamy: „Musimy być świadomi tego, żeśmy Słowianie. Żeśmy

między Słowianami Polacy, a między Polakami Ślązacy”. Paweł Stalmach 1848 (cytat z monografii „Folklor Górnego Śląska” pod red. Doroty Simonides).

Wcześniej T.P. Śl. w Warszawie gościło w ramach tego samego cyklu prof. Marka z Opola i senat. reż. Kazimierza Kutza.

Sąsiad skupił swoją uwagę głównie na wymienionym cytacie Pawła Stalmacha 1848 - żeśmy... Długo nie mówił. W końcu wycedził: ni to twierdzenie, ni to pytanie - trójca św. - czy co? Nie dziwnego, że co bardziej złośliwi Polacy powiadają, że wy Ślązacy - niecyż Izraelici - chcielibyście uważać się za naród wybrany.

Milezałem. Ale, jakby za podszeptem Fircoka, przysłał mi do głowy myśl - czy aby przy doborze cytatów, nie należy brać pod uwagę faktu, że zaledwie kilkanaście miesięcy brakuje nam do dwutyściolecia roku.

Stalmach nie miał w pobliżu wroźki, która by mu podszeptnęła - jako to będzie na Śląsku, za 150 lat.

Sąsiad wyraźnie czekał na moją wypowiedź tede rzekłem tylko tyle - jaka o Śląsku wiedza wyniesiona z polskich szkół, taki do Śląska i Ślązaków stosunek.

Jeszcze w tym samym dniu zjawiał się licealista. A więc, człowiek młody. W dzieciństwie usypiany do snu normalnymi kołysankami, a nie pieśniami patriotycznymi ani hymnem na

rodowym. Bez obciążeń. Bez potrzasywania komukolwiek wdzięczności za wykształcenie, stanowiska, tytuły.

Z mignięciem perspektyw na przyszłość, bo jeśli nawet rodzice kosztom nadludzkich wyzwoleń umożliwili młodemu, ambitnemu ukończeniu szkoły, to pytanie - co dalej? pozostało zasadne.

Dużo podobieństw do przedwojny. Podobieństw nie odrzeczanych, bo i po co? Czym się tu chwalić? Bieda nie była i nie jest na pokaz. Dziecko przedwojennego furmana starało się po wojnie czynić z ojca przedsiębiorcę transportowego choć - w staraniach o dostanie się na studia, punkty za pochodzenie społeczne syły się jak groch w przypadku dzieci robotniczo-chłopskich.

Oto uwagi oneo licealisty po przeczytaniu z zaproszenia żemny Słowianie, żemny między Słowianami Polacy, a między Polakami Ślązacy.

Powiada: - wiem o Śląsku więcej niż moi koledzy z klasy. Wiem, bo chcę wiedzieć, uczyć się w szkole jęz. niemieckiego. Oprócz zadawanych tekstów z podręcznika konfrontuję się z podręcznikami historii. I tak: Geschichte für Mittelstufen 1940. Historia Polski z lat 50-tych i Historia Polski napisana po „skolegowaniu” się z zachodem po 1989 roku.

Istotnie. Zrozumieć Śląsk - to nie prosta sprawa. Sukcesy miewają wielu ojców. Także i na pomniku Kopernika w Warszawie - Niemcy w czasie wojny tylko tablice pozamięli.

Mickiewiczem - tak samo jak Polacy, chlubią się Litwini.

Było by dobrze, gdyby podobny stosunek emocjonalny pozytywny odnosił Polacy do Ślązaków, bo Ślązacy dawali nie mało dowodów na trwanie przy Polscę. Jest akurat odwrotnie. To dobrze, że Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie stwarza możliwości do przybliżania zainteresowanym Warszawianom problematyki Śląska i to poprzez ludzi utytułowanych, choć - z pozycji takich, co to mają prawie swoje pięć minut w rzadzeniu i - co do szczerości wypowiedzi... Ale, nie w tym rzecz.

Pani senator skupiła w swojej mowie uwagę na Śląsku opolskim. Głównie na wystikach Opolan czynionych w kierunku zachowania województwa w przedgierkowskiach granicach.

Bo i, prawda jest, że odkąd Racibórz włączono do województwa katowickiego, miasto - przed tym kwitnęło - zaczęło więdnąć. I, to jest prawda, że odkąd Olesno z przepięknymi okalającymi miasto wsiami włączono do wojew. częstochowskiego - miasto i one przepiękne wioski zaczęły podupadać.

Przykład: dyrektorka szkoły jednej z podolskiej wsi - ubiegając się w Częstochowie o pieniądze na remont przeciekającego dachu na budynku szkoły, uzyskała taką oto odpowiedź: - co tam dach. W Przemyśle mamy szkoły, gdzie spływają ściany. Nawet dla nich nie mamy pieniędzy.

Trójca św. - czy co? - Rudolf Paciok

Stąd zabiegania o to, aby Racibórz i Olesno z gospodarnymi okolicznymi wsiami wrócić do województwa opolskiego, są więcej, niż zasadne.

Natomiast - kiedy z dalszych wywodów p. senator dało się wywnioskować że - jeśli już opolszczyzna miała by wejść w skład obecnego województwa katowickiego i stanowić jeden Górny Śląsk, to lepiej, żeby obecne opolskie połączyło się z wrocławskim.

Polacy, którzy przybyli po wojnie na Opolszczyznę już się ZINTEGROWALI. Włączenie ich do katowickiego było by dla nich niczym odnowienie ran.

W końcu trzy czwarte ludności to Polacy przybyli tu po wojnie. W tej chwili nie jest ważne - dobrowolnie, czy z przymusu.

To było dla mnie nieczym włączenie światła w nieoświetlony tunel. Mój wiemy podpowiadacz FYRCOK stanął mi przed oczami i rzekł: dzisiejsi OPOLANIE zgnili literę (O). Reszta się zgadza, oprócz uwagi, że słowo ZINTEGROWANE powinno brzmieć ZDOMINOWANIE.

Ową zgodność potwierdza, choćby dla przykładu - wspomniany na początku tygodnik „Kobieta i życie” 18 października 1997. Oto fragment: „Ślązak za Ślązakiem, a Polak niech sobie sam radzi. My jesteśmy Polakami. Nie jest nam łatwo”. To powiedzenie powstało - wedle autorki reportażu zatytułowanego „Życie bez domu” - w czasie powodzi. I, jeszcze jeden fragment: „... na razie tulają się po ludziach. Takich jak oni Polakach”.

Nawet Warszawiakowi coś tu z tą INTEGRACJĄ nie spasało bo - jeśli INTEGRACJA, to - kogo z kim? Sądząc po dążności łączenia się - jeśli już trzeba - to raczej Opola z Wrocławiem, oby nie z Katowicami - można by rzec, że zintegrowali się Polacy między sobą. Ci z tamopolskiego, lwowskiego, z tymi że stanosławowskiego. Nie czuję tu integracji POLAK-ŚLAZAK. Stąd i dziwić się nie należy, że swoi lgną ku swoim. Polacy opolszczyzny ku Polakom wrocławskiemu.

I, to jest normalne, jeśli będziemy na sprawy Górnego Śląska patrzeć oczami Polacy z rządowych wyżyn - winnych wdzięczności Polsce za to, co im dała. Inaczej będzie, gdy popatrzymy na to że same problemy, ale oczami FYRCOKA i ludzi fyrcoko-podobnych.

W odczuciu tych drugich - jedynie od święta pytanych o zdanie - idzie ku temu, by z Górnego Śląska uczynić taki folklorystyczny skansen. Byłby największy w Europie. Nie daj Boże, jeśli miało by dojść do tego, że za drobną opłatą będą turyści oglądać to, na co już dziś Ślązacom zezwolono. A więc - śpiwać i godać po naszymu nawet podczas szkolnych imprez, tańcować ślonski mielotz i pokazywać folklorystyczne inszości ku uciechce turystów - nieczym

podczas zwiedzania indiańskich wiosek, malować kroszonki, obkładać mazelonki, jupy, rocki, westy, ląbiki, jakież pufami, zopaski, kapudroki z wianczkami, kłobuki itp.

Jedno jest pewne. Ci od pokazywania jedynie śląskiego folkloru nie wspomną słowem o wykopaliskach odkrytych, zbadanych i zaniechanych. Nawet o tych w pobliżu Lubomi, Łazisk, Wodzisławia, Strzybnicy, Fyrcok w 1937 roku donosił gorzła robotnikom zatrudnionym przez archeologów z Krakowa i Warszawy, którzy w pobliżu Lubomi odkryli osady praślazaków Goleściców (Gołczyńców) z VII-VIII wieku, a więc - na parę set lat przed wydarzeniami, od których zaczyna się nauczanie historii w szkołach.

Przyszłe Pawły Stalmachy, Alfredy Lompy, Karole Miarki... sopiero studiują, albo - jeszcze się nie narodzili. Wiele spośród nich skupia Śląski Związek Akademicki.

Przyjdzie czas, że o nich „godka pójdzie” jako dziś o wyżej wymienionych. Jedno jest pewne. Będzie to „godka” po korekcie...

Gdyby lat temu sto i więcej - tamci mieli wokół siebie wróżki - zapewne inaczej brzmiały by dziś cytaty przez nich w eter puszczane i na papier gęsimi piórami atramentem przelewane.

Nie mają wróżek współcześni utytułowani (chyba, że mają) i nie będą potrzebować wróżek przyszłe pokolenia. Miejmy nadzieję - szerszych kręgów naszej rodzimej inteligencji.

Zamiast wróżki, wystarczy rozeznanie w status quo i rozum wiemy DOMOWIŹNIE, albo i nie, jeśli sprzedajny.

Opuszczeniu sali w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu towarzyszyło wrażenie, jakbym zdejmował filcowe kaptcie z obuwia przed wyjściem z muzeum - skansenu.

Pomimo, że Śląsk posiada swoje miejsce na mapie Europy, swoją mowę (nawet pisaną mimo braku naukowo opracowanych reguł pisni), swoją kulturę, zwyczaje, obyczaje i wiele innych czynników stanowiących o NARODZIE, to - nie z tego. Śląskiego NARODU nie ma - powiadał. Jest tylko śląski folklor - ów wykładnik śląskiej INNOŚCI, swoistości, odrębności i - na co tam jeszcze mocodawcy, łaskawie się godzą.

Sam tytuł spotkania „Zrozumieć Śląsk” jest wymowny. Zrozumieć Śląsk - to, jak zbadać wytrzymałość łańcucha złożonego z wielu ogniw. Zaledwie jedno z ogniw ogniw reprezentują ludzkie pokroju p. senator. A, przecież są jeszcze - gwoździ przypomnienia wymienię nie które: Ruch Autonomii Śląska, Związek Górnośląski, Klub Inteligencji Katolickiej, Górnośląska Unia Chrześcijańska Demokratyczna, Niemiecka Wspólnota Robocza „Pojednanie i Przyszłość”, Deutsche Arbeitsgemeinschaft, Deutscher Freundschaftsreis Katowice, Zw. Górnoślązów w Opolu itd.

cdn

Pranie mózgow

Ykolodzy przy Annabergu mieli recht!

Niemiecka Kolej DB zastanawia się nad możliwością zburzenia około 2,5 tysiąca! betonowych wiaduktów a na ich miejscu postawić nowe konstrukcje bez podpór. Jedyn taki most może kosztować około 10 mln DM. Mo to związek z fatalną katastrofą w Eschede 3-czerwca '98.



Tymczasem: Między innymi kilkadziesiąt! Starych wykonanych przez Niemców mostów w latach II-giej wojny światowej w obrębie Góry św. Anny zdecydowało jak się zdaje o budowie (kontynuacji) po ponad półwiecznej przerwie tego fragmentu autobanu A4 wg. szlaku „na Hitlera”. Pierwsze plany inżynierów niemieckich przewidywały bowiem autoban w odległości 5 km od Góry — wg. załączonej mapki, (zaznaczono krzyżykiem w ramce). Później indoktrynacja nazistowska sprawiła znaczne zbliżenie — aby przejeżdżający trasą mieli sposobność oglądać potężny pomnik Hitlera który miał stać jako dopełnienie pomnika chwały (Ehrenmal) oraz równie ogromnego zniszczenia (Feuerkanzel). Tu przypomnienia historyczne: Pomnik chwały powstał (razem z amfiteatrem) jako symbol zwycięstwa obojczych wojsk niemieckich (20-27 maja 1921 rok) w walce z ogromną sformowaną Grupą armii „srodek” — blisko 50 tys. żołnierzy „oddelegowanych” z armii polskiej z pełnym wyposażeniem pracą na Niemcy. Wojsko polskie w ramach tak nazwanego III-go powstania śląskiego („powstania” polskie na Śląsku) zostało w rejonie Annabergu zatrzymane, zgromadzone i zawrócone na wschód — kierunek Gliwice.

Major Roman Abraham, oficer łącznikowy szefa sztabu generalnego Wojska polskiego gen Wł. Sikorskiego w meldunku z 6-czerwca 1921 rok tak przedstawiał sytuację: „...wszystkie względy przemawiają za likwidacją ruchu zbrojnego... oddziały nasze nie będą w stanie poddać tej walce”... Gdyby nie stacjonujące na Śląsku wojska francuskie (Le Rond, Gratier), które stanęły wtedy zdecydowanie po stronie Polaków a Francja dodatkowo zagroziła Niemcom zajęciem Nadrenii (co zresztą później nastąpiło) to tak zwani powstańcy (razem z Korfiantem) szybko należałoby się w Sosnowcu. Częstochowie, Kielcach, Oświęcimiu, Krakowie, Lwowie itp. tam skąd przybyli. Śląsk mógł stać się buforem między Polską i Niemcami jak to proponowali Anglicy.

Wiemy jak dalek tragicznie toczyły się losy Śląska. Annaberg — też nazywany Górą Chelm stał się obiektem uprawiania polityki. Po II-giej wojnie światowej tamte symbole wyburzone zastępowane przewrotnie nowymi tym razem przegranych z roku 1921. Z kłóski uczynio-

no sukces.

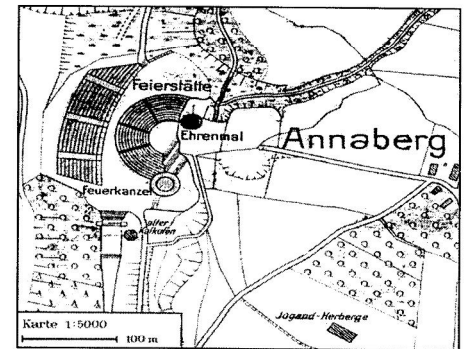
Na zmianę trasy autobanu w 1998 roku tzn. powrotu do odległej 5 km. Polacy już się nie zdobyli przecinając park krajobrazowy w Ligocie Dolnej. Patrioty wszechpolskie też chcą szczerzyć zęby do pomnika, teraz tego wg. Dunikowskiego (autor kontrowersyjnego projektu).

Również dalszy przebieg trasy zostaje zachowany, chociaż przed 50-cią laty, spełniać miał jednak nieco inną rolę a region górnośląski był chyba conajmniej trzykrotnie mniej ludny. Załączona mapka z roku 1942 — dane chyba nieco wcześniejsze — przedstawia pierwotną trasę 5 km od Góry? Są też symbole ówczesnej indoktrynacji hitlerowskiej np. Adolf Hitler Kanal — Kanał Gliwicki — ale też i plany budowy kanałów Odra-Dunaj, Kraków — Odra. Zostało jeszcze Oppeln — po zmianie karty dziejów nieco później z Katowic będzie natomiast Stalinograd i jakaś (obecnie?) małopolska zachodnia jak za tym stanyli punkietóre nieokreślane z Bielska myśląc Wiślicę koło Pacanowa z Wisłą obok Skoczowa — pomysł zaś im Wschód z Zachodem przy ponownym anektowaniu Śląska wschodniego m. innymi księstwa Zator i Oświęcimskiego.

Tyle na marginesie. Nie napisałem nic o wymiarze kultowym tej Góry Górnoślązaków — odsyłam więc do Schlesische Wochenblatt nr 30 (329) z 24-30. VII '98 — „Skąd ten posazek?”

Dodam — przypomnę, iż tam w Bazylice na Annabergu poświęcony został też szandar Ruchu Autonomii Śląska.

Wróć jeszcze do autostrady — autobanu: W grudniowej z roku '96 Jaskółce Śl. „Tragacymy po Śląsku...” napisałem m. innymi „Pierwszo tako autobana trasy — Niemcy (Europa Zachodnia) — Ukraina to musi od północy ominąć centrum Górnego Śląska i już od Ujazdu w Opolskim od dotychczasowego wytyczenia skryć się w stronę Tamowskich Gór, lotniska w Pyrzowicach, Wolbronia, Miechowa, Kazimierzy Wlk., Mielca i dalej na Wschód do jakiegoś nowego przejścia granicznego z Ukrainą (Buczyna — Krakowice) może kłudzić, ... Drugi auto-



Annaberg - Ehrenmal

ban po Zabrze starym traktem i na południe od Katowic w stronę Mikołowa z odgałęzieniem w stronę Tych w stronę Mikołowa - Oświęcimia, Bielska i Żwardowa — granica ze Słowacją!

Katastrofą jest wprowadzenie autostrady w centra miast górnośląskich - Cizak, Kempki - to jest rozwiązanie bez przyszłości, podobnie jak wylanie asfaltu zamiast betonu i w konsekwencji zamykanie ruchu latem dla ciężkich pojazdów więc ciągłe remonty.

Po co komu takie autobany? To się nazywa fucha! Protestujący ekolodzy z całej Polski zostali siłą usunięci ostatecznie 8 czerwca '98. Myśle jednak, że moralnie wygrali.

Zakończę wracając do Eschede w Dolnej Saksonii i katastrofy - pomimo że związek, przyszłość pokazuje, równocześnie Warszawa już funduje nam bardzo drogę Pendolino z Italii (jak niegdyś malucha Fiata 126p). W Eschede zginęło około 100 osób 50 ciężko rannych i 150 lżej. Inter City pierwszej generacji (przestarzały z przedobronnymi kołami z obręczami gumowo-stalowymi) pędził z szybkością 200 km/godz. Pęknięcie obręczy koła oraz brak czujników sygnalizujących awarię i filary mostu to źródło i przyczyny tak tragicznych następstw katastrofy. następna generacja ICE to już pełne koła z modyfikowanym żelima. Tam, nauki nie idą w las... z pitani... jak u Zembaczynskiego. Ekolodzy przy Annabergu jednak mieli prowdę. lipiec/sierpień '98

E. Bienia

Podobizna obrazów Polo - i Germa (nizacji).

1937 - Podczas nabożeństwa porannego w szkole śpiewano rotę. Zwrotkę „nie będzie nie-mie- plut nam w twarz, nie będzie nas germa-ni!...”, ja nie śpiewałem.

Pan nauczyciel „P” podszedł do mnie i pyta, „nie znasz treści roty?”

...”znom, ale jo tej pieśniczki nie śpływom, bo mje tesz germanym przezywajom!”

W klasie, napisał ten sam nauczyciel na tablicy „Rojek ina surdut brudny” i kazał mi to przeczytać.

Mje to fuksło, boch dupselfraka nie obykło a znany ech tesz nie był, i ech rehtorowy pie-dziot; „wy sie sztychejcie wasza Wanda” (córka jego i współuczennica w tej klasie), a teras ida dudom i sie fatowiy poskarza”. O poszoł ech. W domu, muter mje wysłuchiła, zostawiła prani, sebylka zopaska i kalupym symnom do szulajtra.

„Obejście sie kierowniku, nosi nas synek kabot? A je znany?” „No nie, nie podobnego nie widzę! Co się stało?”

„To czamtu tyn pieron z rehtora taki bojki na tablica pisze i koże dziecku czytać?”

Kierownik poszł po rehtora. kjeremu to bar-dzo gupio było jak mje i nasza muter widziot. Thumaczył się, że tesz napisał na tablicy „Wan-da ma krzwy nos” a to nie było prawda.

Jo na to do naszej mamy, „muter, tyn gorol cy-gani i nima go gariba”.

Kierownik, muter i rehtor zbłądli. Ale szula-jer był mondry chłop, wzion mje ku siebie, po-głoskot mje ponponiku i padot; „pan nau-czy-ciel tą sprawę przed klasą sprostuje i coś podob-nego się więcej nie powtórzy. A teraz idź pro-szę do klasy w chrześcijańskiej zgodzie!”

Przy najbliższej okazji, szepnął mi pan nau-czy-ciel, kiedy wokół nas nikogo nie było; „ty świnio gernańsko!”

1941 - Herr Oberlehrer - pan starszy nauczy-ciel „Sch”, uczył nas „Das Niedersachsenlied” - pieśń Dolnosaksońskich, z treścią między innymi, „wir sind die Niedersachsen...” - my jesteśmy Dolnosaksońscy, - Ja nie śpiewałem.

Herr Oberlehrer podszedł do mnie i pyta; „kennst du den Text nicht?” - nie znasz tekstu.

„Doch, aber ich singe nicht, weil ich ein Obe-rschlesier bin” - znam, ale nie śpiewam, bo je-stem Gómoślązakiem.

Przy najbliższej okazji, szepnął mi pan Obe-rllehrer, kiedy wokół nas nikogo nie było; „du polnishes Schwein” - ty polsko świnio.

Mój ojciec wytłumaczył mi zachowanie tych dwóch panów tak:

„Beide sind die Pest, nur der Eine kam vom Osten und der Andere von Westen. Die Einen haben wir überlebt und die Anderen werden wir auch überleben!” - Oboje są dżumą (zaraza), ty-lko ten jeden przyszedł ze wschodu a ten drugi z zachodu. Tych jednych myśmy przeżyli a tych drugich też przeżyjemy.

To nie jest ajnfaach, być człowiekiem i do-trzymać drugie największe Boski pszytkaa-ni, - mihuj bliźniego swego”...

Hubert z Emskich familokof.



Listy • Listy • Listy



Urząd Gminy
ul. Szkolna 13
43-230 Goczałkowice-Zdrój

Zarząd Gminy w Goczałkowicach-Zdroju po zapoznaniu się w dniu 15 czerwca 1998 r. z materiałem prasowym w miesięczniku „Jaskółka Śląska” wnoszą o opublikowanie w trybie artykułów 31 pkt. 2 i 32 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - Prawo prasowe (Dz. U. nr 5 poz. 24 z późn. zm.) poniższej odpowiedzi:

„Po zapoznaniu się z artykułem pt. Ekologia na Górnym Śląsku? autorstwa Pana Jana Szwey zamieszczonym w miesięczniku Ruchu Autonomii Śląska „Jaskółka Śląska” z marca-kwie-tnia 1998 r., Zarząd Gminy w Goczałkowicach-Zdroju wyjaśnia, że sprawa wykorzystania rze-kom radioaktywnych substancji zawartych w łupku ilastym pochodzącym z Kopalni KWK „SILESIA” do celów odbudowy wałów przeciwpowodziowych Wisły jest przedstawiona tendencyjnie.

Gmina jest w posiadaniu wyników badań z dnia 8 stycznia 1998 r. przeprowadzonych przez Główny Instytut Górnictwa Laboratorium Radiometrii w Katowicach, z których wynika, że zawartość substancji radioaktywnych mieści się w granicach dopuszczalnych stężeń.

Niezależnie od powyższego Gmina w dniu 4.05.1998 r. zleciła przeprowadzenia pomiarów substancji radioaktywnych zawartych w materiale pochodzącym z kopalni. O wynikach tych badań Gmina powiadomi opinię publiczną.

Jerzy M. Machoń
41 500 Chorzów, ul. Krasickiego 5/11
Chorzów, dn. 20.04.1998 r.

Red. „Jaskółka Śląska”
Rybnik

Szczęście Boże!

W lutowej „Jaskółce” ukazał się list p. J. Gorzelika „Manowce śląskiego patriotyzmu”. Naturalnie, każdemu wolno mieć swoje zdanie, również w RAŚL występują różne koncepcje, opcje itd. Osobiście bliższe mi są wypowiedzi p. Łabaj czy p. Dragi, sam bowiem jestem raczej konserwatywą z gatunku tych, co to na prawo tylko mur.

Trudno mi więc zgodzić się z p. Gorzelikiem i podanymi przez niego wynikami badań, raz dla-tego, że w statystyce można udowodnić prawie wszystko, stosując tylko odpowiednie pytania, a dwa, że badania te dotyczą woj. katowickiego, a więc i Zagłębia, gdzie ślązaków jest ra-czej mało.

I tutaj dochodzimy do dwu różnych tematów. Pierwszy, to propozycje p. Łabaj czy p. Dragi - które uważam za całkowicie słuszne. Chciał-bym tu przypomnieć, że takie kraje, jak Łotwa czy Estonia również mają bardzo zróżnicowa-ne społeczeństwo i rdzenni Łotysze czy Estoń-czyzy stanowią ok. 50 % ludności, a jednak uzyskali niepodległość i suwerenność. (Na

Goczałkowice-Zdrój, dnia 6.07.1998 r.
Redaktor Naczelny: Jaskółka Śląska”
Pan Rudolf Kołodziejczyk
Plac Wolności 7
44-200 Rybnik

Nie wiadomo czemu przypisać ton wypowie-dzi autora mającej oczemici w oczach Czytelni-ków członków organów Gminy bądź pracow-ników Urzędu. Sposób przedstawienia osób z Gminy w publikowanym artykule zawiera stwierdzenia zagrażające dobrom osobistym. Autor nie zna realiów problemów, które poru-sza, obrażając przy tym bliżej nieokreśloną gru-pę ludzi. Szkoda, że autor artykułu nie podaje bardziej szczegółowo danych osób, nazwanych słowami, których nie warto powtarzać. Identyfikacja tych osób dałaby możliwość Czytelni-kom gazety poznania ich, zaś samym „szkalo-wanym” możliwość zadośćuczynienia w pro-cesie cywilnym. Gmina nie posiada ani nadmiar-u środków, ani nadmiaru wolnego czasu, by prowadzić procesy sądowe w celu dochodzenia swoich roszczeń. Sumując - taka konstrukcja zarzutów i sposób wskazania osób bądź orga-nów za nie odpowiedzialnych, dowodzi braku warsztatu autora, a może i braku odwagi, lub też całkowitej beczasadności twierdzeń.

Niezależnie od powyższego Zarząd Gminy wskazuje na istotne rozbieżności między do-borem materiałów do druku a szlachetnymi celami Ruchu Autonomii Śląska zawartymi w § 7 jego Statutu”.

Wójt Gminy
mgr inż. Jan Puchala

marginiesie, wg niektórych badań, jest tylko 30 - 40 % rdzennych mieszkańców, ale, podobnie jak u nas, są rodziny mieszane czy nawet na-pływowe, które wrosły w tanią ziemię i z nią się identyfikują).

Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby Ślązacy, nawet stanowiąc mniejszość, ale na swojej zie-mi, nią też rządili.

W rozwinieciu tegoż tematu chciałbym przy-pomnieć o naporze Zagłębiaków na dobre sta-nowiska na Śląsku. W „Dzienniku Zachodnim” z 8 b.m. red. W. Pustułka w artykule „Zagłębie zapomnienia” z podtytułem „Obywatele drugiej kategorii” przedstawia zale liderów Związku Zagłębiowskiego, który to cytuję „zamierza śmiać się upominać o prawa Zagłębia Dąbrow-skiego w ramach przyszłego regionu górnoślą-skiego”. M. in. chodzi im o fotel wojewody lub wicewojewody. Naturalnie, wg tych Panów, znowu cytuję „Kiedy wojewodą był Ciszak, na jego zastępcę powołano Zygmunta Machnika, Zagłębiaka z krwi i kości”. Przy czym liderzy

(cd. na nast. stronie)



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



(cd. ze str. 9)

Zw. Zagłębiowskiego dyskretnie sugerują, że p. Ciszak był Ślązakiem. (cytat „Jeśli wojewoda był Ślązakiem, to jego zastępcę musiał pocho-dzić z Zagłębia”). Obecnie zaś i wojewoda, i wicewojewoda są Ślązaka-mi - również wg „obywateli drugiej kategorii z Zagłębia”. Nie chciał-bym z tym polemizować, bo dla wielu „uczonych”, szczególnie ze stoli-cy, również Gierek był Ślązakiem.

Tak więc nasuwa się drugi temat - kształt Górnego Śląska po refor-mie. Przyłączenie do nas Zagłębia i Częstochowy spowoduje, po pierw-sze, dalsze rozdzielenie (statystyczne, naturalnie) żywiołu śląskiego, a po drugie nieprzeartą ochotę Zagłębiaków i Częstochowiaków na kato-wickie, wojewódzkie hotele, co zaowocuje wojewodą z Sosnowca i wi-

cewojewodą z Częstochowy (lub odwrotnie).

W tej sytuacji więc pozostaje nam tylko zdecydowana walka o utwo-rzenie Górnego Śląska w jego prawdziwych granicach. Nie sięgamy po cudze, chcemy tylko swojego. Dyskusyjny może być tylko powiat żywiecki, gdyż obecnie ta ziemia jest chyba silniej związana z Katowia-mi niż z Krakowem. Mogłoby to rozstrzygnąć jakieś lokalne referen-dum na terenie Żywiecczyny.

A poruszana przez p. Gorzelika kwestia wykształcenia i kadr ślą-skich. No cóż, b. prezydent RP miał wykształcenie zawodowe, obecn-y ma - wszyscy wiemy, bo było o te trzy literki przed nazwiskiem dużo hałasu. Który z nich lepszy? To już pozostawiam ocenie P. T. Czytelni-ków - ja głosowałem na poprzedniego.

Naczelne hasło wyborcze Ruchu Autonomii Śląska „Najpierw ŚLĄSK”

Strategia RAŚL dla Górnego Śląska	Program koalicji rządowej oraz polskich partii politycznych
1. Autonomiczny G. Śląsk w granicach zgodnych z kryteriami historycznymi i etnograficznymi.	1. Województwo katowickie jako region śląsko-dąbrowski, rządowo-samorządowy.
2. Sejm Śląski jako władza ustawodawcza posiadająca prawo do uchwa-lania ustaw, z możliwością stanowienia odmiennych rozwiązań prawnych, niż w innych regionach państwa polskiego.	2. Sejmik samorządowy - z ograniczonymi kompetencjami z wojewo-dą jako rządowym organem nadzoru nad samorządem terytorialnym.
3. Skarb Śląski jako organ prowadzący działalność finansową i podatkową. Skarb Śląski odprowadzać będzie określoną wielkość dochodów (max. 40%) do budżetu centralnego państwa - odmowa płacenia haraczu Warszawa powyżej kwoty uzasadnionej, określonej w sposób podobny jak w II Rzeczypospolitej.	3. Kontynuowanie polityki dotacyjnego finansowania zadań strategicz-nych w regionach wg kryterium uznaniowości przez urzędników w War-szawie.
4. Wybierany w powszechnym głosowaniu wojewoda śląski, a więc władza ustawodawcza wykonawcza wybierana przez społeczeństwo samodzielnego gospodarczo regionu. (model niemiecki)	4. Wojewoda - namiestnik warszawski w terenie, uzależniony od ak-tualnie rządzącej koalicji w Warszawie.
5. Zwrot wywiezionych ze Śląska dóbr o wysokich wartościach ma-terialnych i artystycznych. Wzbudzenie kultu śląskiego dziedzictwa kulturowego, pielęgnowa-nie śląskiej tradycji, śląskiej gwary.	5. Kontynuowanie polskiej polityki, eliminującej śląskie dobra kultury materialnej w regionie, narzucanie polskiej tradycji narodowej.
6. Zwrot skarbowi śląskiemu udzielonej rządowi polskiemu pożyczki w kwocie 160 mln. zł wraz z należnymi odsetkami, kapitał ten powinien być przeznaczony na program restrukturyzacji przemysłu Górnego Śląska.	6. Kontrakt dla Śląska - pozome działania polskich władz wobec pro-blemów restrukturyzacyjnych G. Śląska. Brak rzeczywistych instrumen-tów umożliwiających prowadzenie dynamicznej polityki regionalnej.
7. Podejmowanie działań na rzecz krzewienia śląskiej tradycji i toż-samości narodowej.	7. Kontynuacja ponad 70-letniej polityki dezintegracji oraz repolonizacji ludności śląskiej.
8. Wykluczenie pośrednictwa Warszawy w kontaktach gospodarczych firm śląskich z zagranicą, jak również umożliwienie korzystania z bezpośredniej pomocy różnych zagranicznych instytucji finansowych w realizacji programów na rzecz Śląska.	8. Pozostawienie wyłączności na podejmowanie decyzji związanych m. in. z wydawaniem koncesji kontyngentów itp. Dla skorumpowanych urzędników ministerialnych.
9. Podejmowanie działań na rzecz szybkiego powstania Euroregionu Śląsk-Morawy, wykorzystując naturalne powiązania historyczne i go-spodarcze.	9. Brak determinacji ze strony rządu polskiego w utworzeniu takiego Euroregionu.
10. Z uwagi na tradycyjne związki z niemieckością, będziemy wspie-rać działania na rzecz wprowadzenia języka niemieckiego do wszyst-kich śląskich szkół.	10. Polska polityka repolonizacyjna wyklucza powszechną naukę jezy-ka niemieckiego na Górnym Śląsku.

11. W swej strategii RAŚL traktuje bezpieczeństwo śląskiej społeczno-ści w ścisłym związku z bezpieczeństwem socjalnym - rozumianym jako równe szanse w dostępie do oświaty, lecznictwa, zabezpieczenia socjalnego (opieka na ludźni żyjącymi w niedostatku).

12. Nie do zaakceptowania jest rosnące uposażenie kadr samorządowych, wydatki na luksusowe przebudowy urzędów w tym na luksusowe wypo-sażenie gabinetów (vide UM w Chorzowie - sala posiedzeń radnych za 430 tys. zł.), których w biednym państwie nie powinno mieć miejsca. Nie do zaakceptowania są korupcyjne powiązania rodzinno-towarzys-

skie członków zarządów miast z firmami realizującymi zadania finanso-we z budżetów samorządów jak również „swoiste” praktyki wyłaniania wykonawców robót. Życie zwykłykawało nazwę rządzącej przez 8 lat w Cho-rzowie koalicji „Wspólny Chorzów”, która obecnie powinna zostać zmieniona na „Nasz Chorzów”! Sojuszników będziemy szukać wśród tych, którzy będą występować nie w interesie jakiegoś ugrupowania politycznego ale w interesie społeczności śląskiej. Dlatego odcinamy się od sojuszków z ja-kąkolwiek partią o zasięgu ogólnopolskim!

Ruch Autonomii Śląska Koło Wielkie Hajduki



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



REFUTACJA

pisma p. Władysława SALA

Stanowny Panie Władysławie SALA!

Ze wzruszeniem otwierałem kopertę Pańskiego listu i w poczuciu ogromnej ciekawości, co do jego treści. Jak się jednak okazało, to zawarte w nim sentencje nie odbiegają od tendencyjnych intencji, jakie ujęte zostały w liście skierowanym do Redakcji „Dziennika Zachodniego”, mimo takich pozycjonowanych, podważających pana poglądy na sprawy Śląska i Ślązaków. Trzeba uznać, że jest to chyba naturalny odruch każdego człowieka w sytuacji, gdy chodzi o ocenę i weryfikację całokształtu zdarzeń i działań, w których aktywnie się uczestniczyło w przeżyciach oraz o słusznosci dokonywanych ocen. Rozumiem również, że trudno jest poddać krytycznej ocenie czasu i osobę po której przechoduje się w pamięci tylko miłe wspomnienia, zapominając o tym, że nie wszystko co blizszy jest wspólnie a zwłaszcza wśród polityków. Wobec podwyższonego, wypadałoby się pogodzić ze stanowczym podtrzymaniem przez Pana swojego punktu widzenia, co do oceny czasów Grażyńskich na przejętej przez Polskę część Śląska. Niemniej jednak pozwolił sobie przedstawić krytyczne uwagi co do tego okresu, który doprowadził do chaosu narodo-politycznego w całym czasie, o który trwa po dziś dzień, z czego Ślązacy i ich rodzima Kraina nie mogą się otrząsnąć.

Zdaje sobie sprawę z tego, że każdy okres w historii ma swoje blaski i cienie oraz że każdy ma prawo do reprezentowania swoich poglądów i wyboru tych sytuacji wydarzeń, które mu odpowiadają, bez względu na okoliczności ich przysławiania w zbiorach do źródeł, faktów, następstw, efektów i celów. Jednak wybierać podjęcie do czasów minionych doprowadza do fetyszyzacji, mitologizacji, a tym samym do fałszowania i zniekształcania ówczesnej rzeczywistości.

Ponadto przypadek Śląsk i owe czasy z pozycji zdobywcy i uprzywilejowanego kolonizatora, wspartego siłą władzy w przesłuchaniu uczestniczącego podbój. A ja patrzę na wydarzenia, jakie „Jas” Śląskowi zysła, ze stanowiska zmuszonego biorycy, obdarowywanego na własnej ziemi narzucając obcą łaskę i raczymy „dobrodziejstwami” o które nim nie prosi, a same przychodzą ze wschodu, zachodu czy południa. Tak dziwnie na Śląsku się dzieje, że wciąż państwa ościenne chcą na Ślązaków na siłę uszczęśliwić, od czegoś ich wyrzucić czy tego chcą czy nie i przychodzić nam z pomocą, o którą im nie prosi i jest nam zupełnie zbędna. Najlepiej jest i byłoby, gdyby każdy naród, a zwłaszcza narody ościenne Śląska, zajmowały się własnymi sprawami w granicach własnych terytoriów i pozostawiali sąsiadów w spokoju w rozwiązywaniu ich problemów. Nam Ślązakom jest potrzebny spokój, co możemy osiągnąć, gdy „dobroczyńcy” opuszczą naszą Ziemię i powrócą do Siebie ślad przybyli.

Podpisane przez Pana w liście stwierdzenia, kwestionujące moje poglądy polityczne w sprawach Śląska, uśmiałem się i zaszereżowałem w grupę z kategorii renegatów, pozwalając sobie zwrócić uwagę, że wyrażenie tej kwestii, że tak nie jest, i aby podważyć poczyniony zarzut jako niezasadny, wymagałoby wywodu z rodzaju; że posądzany o renegecko nie jest „zdrajca”, co mija się z merytoryczno-logicznym sensem. Odnośnie tej profesji politycznej w społeczeństwie, w kategorii ogólnej, „renegat” to osoba o określonym zadaniu, funkcji i zachowaniu się w zorganizowanych wspólnotach ludzkich; narodach, grupach etnicznych, klanach, rodzinnych czy też w społecznościach związkowych, której postępowanie wynika z jej charakteru i służbowych zadań, a nie z pobudek ideowych prze-

konań. Pańska myślności oceny wynika z nierozróżniania faktów rzeczywistych od sytuacyjnych. Trzeba zrozumieć – co ciężko przychodzi ludziom o mentalności zaborczej – że ja jestem Ślązakiem, żyjącym na własnej, śląskiej rodzinnej Ziemi, nie polakiem, nie w Polsce – która Śląsk podbiła i go okupuje, tak jak w historii czyniły to już inne zwierzchności państw: Moraw, Czech, Polski, Austrii i Niemiec – zatem nie działam przeciwko swojej – śląskiej zbiorowości, nie zdradam Śląskiego Narodu, a tym samym, renegatem Jego być nie mogę.

Każde działanie, każdego członka zorganizowanej zbiorowości na rzecz jej obrony i ochrony przed zagrożeniami zewnętrzными i wewnętrznymi – w przypadku Śląska przed niekończącą się okupacją, barbarzyńską eksploatacją i niszczącą wrogą dewastacją, wszystkiego co Śląskie, a nie przystające do polskiego wzorca i mentalności kulturowej, nie może być uważane za „renegecko”. A zatem zastosowanie przez Pana do mojej osoby określenia wyjętego ze słownika marginesu moralno-politycznych inwektyw, jest zwykłym bezpodstawnym pomówieniem, czyli oszczerstwem. Wprawdzie w sporach politycznych to tak zwane nagminne, niemniej jednak powinno być z nich eliminowane. Wśród adwersarzy przeważnie tak bywa, że gdy któremś z nich zabraknie w dyskusji rzeczowych argumentów, sięga się wówczas do demonów będących w służbie polityki i zaczynać triumfalowe obelgi typu; rasista, faszysta, renegat, krzyżak, moskal, szwab itd., ale i goral, kmiot, itp. Obecnie zestaw tego gatunku inwektyw wzbogacił został o; bolszewika, komunistę, ubekę, sowietuska itd.

My Ślązacy przestaliśmy już reagować na czynione nam przytknięcie strony „wyzwolicicieli”, najeżdżających i okupantów, gdyż uważamy, że wynika to z ich „uroku” i charakteru. Tym sposobem usiłuje się nas moralnie przynęcać. Ład okres, że robili to na nas wrzenie mignęło bezpowrotnie. Okupant zawsze musi wykazywać swoją wyższość nad podbitym i okupowanym narodem, aby poczuć się pewnie w nielegalnie opowanej przez siebie, obcej mu Krainie. Tak postępowali wszystkie Narody imperialne. Metody te stosowane były na koloniach przez państwa imperialne w stosunku do Indian, Aborygenów, do ludów narodów podbitych będących w obcych zależnościach zwierzchności w obu Amerykach, Azji, Afryce, ale i w Polsce na zdobytych obszarach wschodnich w okresie międzywojennym i na zachodnich po 1922 i 1945 roku. Jeżeli już konieczność potrzebuje Pan mieć Renegata – jako przyszłowiowego Jasia do bicia, celem uzyskania satysfakcji z tych czy innych względów dla usprawiedliwienia niepowodzenia własnego Kraju – który szkodzi Pańskiej Ojczyźnie, to proszę ich szukać tam wśród swoich w Warszawie i nie tylko. To ci, którzy wykuli Pańskiemu Narodowi idealogię, w którą sami nie wierzyli, obwisając się wzajemnie orderami, a obecnie mieszkając w willach i otrzymując wysokie emerytury. To ci, którzy deptali wszystko, co nie było po myśli PPR, a później PZPR i sprzeczące z racją ZSR. To ci, którzy w pełnej świadomości czynu z tego co robili, dopuścili się świadomości przestępstwa na zdrowiu wobec milionów obywateli Śląski; wiedząc o tym i), gdy nad Śląskiem i niektórymi częściami obszaru Polski, grawitowały śmiertelne promienie guma z Czarnobyla, przekraczające tryskaczki dopuszczające normy ich nieszkodliwości, udzielili Towarzysze z PZPR kazali swoim jurgelnikom, wyprowadzać zastępy swoich zniewolonych 2) w tym i młodzież szkolną do ostatniego zorganizowanego spędu pierwszomajowego, pragnąc tym sposobem raz jeszcze zademonstrować, spod czerwonego sztandaru swą władzę i siłę, że katagori patryotów jest jeszcze dość mnogo!

Aby dopuścić się do tego rodzaju czynu, kosztam zdrowia Obywateli, trzeba było chyba wybitną jednostką przywódcą z gorliwym zaangażowaniem w sprawy narodu, któremu się przewodzi i z żarli-

wą miłością do posiadanej władzy. Trzeba i o tych renegatach – owych rzeczywistych pamietnikach, którzy w 1939 roku zajmowali władzę stanowiąc w państwie, nie będąc jego obywatelami i w groseowym popisie okupacji granice państwa, którym rzekli.

Nie powinno więc również krytycznie uwadze działania obecnych gremiów rządzących Polską. Zapomina się bowiem, że wszyscy Obywatele tego Kraju, tworzyli sprzedawany obecnie majątek narodowy, harując w świątek i piątek za czwartą część płacy z wypracowanej wartości. Natomiast obecnie dwopartentami jego stają się grupy z pod obcych emblematów zmywu światowej, wskutek wprowadzenia zasady „grubej kreski”. Łecz to wszystko jest sprawą Polski i Polaków. Poruszam te kwestie wyłącznie ze względu, że Śląsk i Ślązacy niezawinienie wciągani są w obcy kierunek bezdennego indolencji i inercji społecznej poprzez narzucając zwierzchności narodową, państwową i polityczną.

Nam Ślązakom obce są dążenia do panowania nad kimś i nie mamy w zwyczaj i potrzeby narodowo-moralne kogoś podbić a tym samym fizycznie wchodzić w ościnie społeczności narodowej – gdyż zwycięstwo z nich są nam objętne i obce – jak one to czynią, a przede wszystkim Naród Stanowny Adwersor. My mamy własny wystarczący nam Kraj, który niestety jest wciąż bezpodstawnie siłą nadchodzący i ziemiennie okupowany przez państwa ościenne. Bezpardonowe wchodzenie na zdobytą terytoria i brutalne rozparzenie się w zamieszanych społecznościach, wystawiając przy tym, jakieś wymyślone fikcje o jakimś tam „macierzy”, jest jednym z głównych celów państwowości polskiej. Tym sposobem, Polacy w swojej historii dokonali wiele już podbojów, niszcząc brutalnie zawiadując wspólnoty etniczne, okalające ogarnięto-macierzyste terytorium Polski historycznej, której powierzchnia obszaru o swojej genetyce wynosiła ok. 120 tys. kilometrów kwadratowych. Wskutek jednak stuleci dokonywanych podbojów przez ówczesnych władców, ziem ludów ościennych i użuparcie do ich zwierzchności santonaralnego, w imię tak zwanego hołdownia plemiennego w system państwa unitarnego, z etnicznej mapy tej części Europy, zniknęły takie jej ludy jak: Jąwlingowie, Prusowie, Łemkowie, Huculowie, Mazurzy, Pomorzanie, Polesiacy, Wołynianie. W wyniku czego Polska powiększyła zasięg obszaru swego państwa trzykrotnie do; 388, 4 tys. km2 w 1939 roku, w tej chwili do unicestwienia i likwidacji z europejskiego bukietu ludów – aby określić ich nazw, pozostali tylko jako zaszłość historyczna – pozostali jeszcze kaszubi i Ślązacy, nad którymi to ludami obecna władza, sprawująca ma nimi zwierzchność polityczno-państwową, intensywnie „pracuje”.

Wiek nie tylko Polska, Polska, jak Pan woła i inne ludy, które pozbowione zostały swojej tożsamości, mają prawo do szlania jako lud, a zwłaszcza gdy posiadają terytorium swojej ekumeny, stanowią odrębność etniczną i wole stanowiąc bycia Sobą!!!

Moja dysgresja. W życiu miałem już sposobność wystudowania narodo-politycznych argumentacji, przedstawiających różnych państw i narodowości. Wszyscy jak jeden nieprzejednani stoją na stanowisku – gdy chodzi o ochronę i obronę spraw swoich ojczyzn – wyłącznie egoistycznych interesów narodowych, nie bacząc na skutki ich następstw. Pojmowanie spraw narodowych przez pryzmat jednostkowych korzyści, doprowadza do nieporozumień i konfliktów między narodami, a zwłaszcza gdy ich rzekome „racje” narodowe oparte są na krzywdzie innych narodów, oczekujących na jej nadżuczywieniu w zaistniałych nieprawościach. Każdy naród ma prawo stać na straży SWOJEGO dobra i ochrony narodowych interesów, gdyż wola to mieścić się w wagłnej zgodności ustalonych praw porządku społeczeństwa. Jednakże pozyskiwanie korzyści nie może odbywać się kosztem innego narodu, chociaż znajduje się w politycznej zależności zwierzchniej narodu sprawującego władzę państwa, a zwłaszcza, gdy dominacja nie pochodzi z wyboru

12 • Jaskółka Śląska

Łecz zostaje narzucać siłą. Jest to naruszenie naturalnych praw narodów, na równi z masowym, zorganizowanym wysiedleniem ludności z przyczyn narodo-politycznych, wykraczające poza ramy okoliczności migracyjnych i okalanie jej w obym środowisku narodowym. Zwiększyły, że wydzoraziano tę są następstwem działań politycznych dwóch najkrwawszych dyktatorów totalitarnych systemów ustrojowych; komunizmu i faszyzmu, i zostaje przez wnąg opinię świata zakaptowane, czynię tym samym z idei stosowania w działaniach narodo-politycznych i w stosunkach międzynarodowych całokształtu zasad humanizmu, farsę i dwinę. Polityczny kształt Europy Środkowej nie może tkwić w uformowaniu opartym na odpadzie pozostałości z paranoicznych, przeciwstawnych sobie koncepcji wizji systemów totalitarnych reprezentowanych przez dwóch tyranów: Stalina i Hitlera.

Po kolonialnej ekspansji białego człowieka na paeuropejskie kontynenty, jako miała miejsce w minionym okresie, obecnie najwęższą infiltracją obcych terytoriów etniczno-narodowych i rozszerzenie swojej ekumeny wykazując już słowiańskie i przedstawiające narodu wybranego, komplikując zostane stosunki narodo-społeczne w państwach swego osiedlenia.

Co się tyczy tych dwóch panów; Jana Kłosa i Józefa Kałduna, których Pan tak surowo ocenia, za ich poglądy i działania, muszę stwierdzić, że Panowie Ci, postępując w ówczesnym okresie, w ten czy inny sposób, musieli już wówczas dostrzec właściwe oblicze nadchodzących czasów i cele nowo wkraczającej na Śląsk rzeczywistości politycznej. Musieli też mieć ku temu, wystawiając co do dawo dowody, co powadzenie zaowocowało zostało na szeroką skalę dopiero po 1930 roku i z nowąkłą potwierdzenie po 1945 roku; że właśnie Śląsk i Polacy w organizm system absolutu państwa hegemonu państwowego, spowoduje tak ogromne niszczące następstwa, we wszystkich dziedzinach i przejawach życia społecznego, gospodarczego i kulturowego oraz doprowadzi Śląsk do kulturnej i cywilizacyjnej zapaści, stagnacji, a w konsekwencji do globalnego regresu śląskiej ekumeny.

Wydawny przecież Panu jest, że to co stało się ze Śląskiem po 1919 roku i dzieje po 1945 roku, że jest to gwałt przeciwko wszelkim zasadom współżycia społeczeństwa cywilizowanych narodów. Wydarzenia, jak i ich skutki są wynikiem działań i decyzji, pod presją militarnych sukcesów, awanturniczych polityków światowej wojny w której narody są wciągane. W obu bowiem okresach dziejów nad sprawami Śląska zapadły przez zainteresowanych i nimi objętych ciąż Ślązakami. Różniły się tylko zakresem działań i zasięgiem następstw. Łecz zawsze były i są wydarzeniami pod każdym względem niekorzystnymi dla żywotnych interesów Śląska, a przyczyniały się wyłącznie do postępu i kulturowo-cywilizacyjnego rozwoju Śląska, kosztem możliwości rozwojowych Śląska. O ile po 1922 roku w przejętej przez Polskę części Śląska, w początkowym okresie polskiej zwierzchności narodowej, ingerencja organów państwa w życie społeczne Ślązaków była powściągliwa, ze względu na status autonomiczności Śląska, postanowienia genewskie, etniczną jednolitość (jego mieszańców 3) i społeczną jego zwartość, na już w latach 1935 do 1939 następuje gwałtowne nasilenie narodo-politycznej niszczyci w oparowaniu politycznej odrębności etnicznej, poprzez wzmożenie działania restrykcyjne i presje organów władzy państwa polskiego. W wyniku czego dochodzi do masowej nielegalnej emigracji – ucieczek do niemieckiej części Śląska.

Natomiast po 1945 roku, na Śląsku ma miejsce orgia samowoli władzy. Militarny sukces i możliwość stosowania frontowej reguły działań w egzekwowaniu woli zdobywcy, doprowadziło do nieograniczonej żądym hamulec despolii, nawet kanonami humanitaryzmu, moralności czy estetyki i kultury nie powstrzymało rozluźnioną zachłanność zdobywcy Śląska.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych, bo już 6.05.1945 roku, nielegalny 4) samowładztwo, tymczasowy rząd RP w Białym na czele, powołany pod pretekstem, w imię zachowania ciągłości państwa i jej organów władzy, przystępując do realizacji postanowień jaltańskich, których ustalenia naruszą wszelkie naturalne prawa narodów 5) społeczeństw i

jednostki ludzkiej, postanawia samowolnie zniesienie Ustaw Konstytucyjnej, Statutu Organizacyjnego Województwa Śląskiego. Tę jednostkową decyzję, niekompetentnego organu pseudowładzy wyniesioną na bogactwach obcego państwa, nie w drodze woli Narodu, usunęła zostaje formalna przeszkoda, co do metod, zakresu i sposobów, ba nawet świadomości następstw wynikających z skutków grabieży i rabunkowej eksploatacji materialnych zasobów Śląska. Tym sposobem dano dowód, że państwo zaborcze, bez względu na okoliczności nie respektuje żadnych ustaleń prawnych i społecznych które stają na przeszkodzie do zamierzonego celu oraz tym samym osłabione zostało właściwe oblicze polskiej polityki wobec Śląska, odznaczające się najniższymi cechami zachowań ludzkich w współczesności, jakimi są przebiegłość i chytrność w działaniu.

Pomijając okres porańtowany, od stycznia 1945 roku do lipca 1946 roku, kiedy to obszar Śląska wraz z rdzanną jego ludnością, wypłył spod prawa cywilizowanych społeczeństw i podlegał wojennym zarządom komendantów wojskowych Armii Czerwonej i jej wiernego Sojusznika i Towarzysza broni który po tym okresie przejął nad nimi zwierzchność państwową, za zdobytą bogatą i suto pod każdym względem, zastawioną stoł Śląski, zasiadł teraz nowy, podwójnie zgłodniały „gospodarz”, konsument i eksplorator. Po „oczyszczeniu” zdobytych swojej nowej ekumeny z obcego elementu etnicznego, rozpoczęła się darmowa „praca”, konsumując przejęte mienie bez ograniczeń, zakazów i surowości. Na Śląska spoczął w rękach ludzi z innego kręgu kulturowego i o odrębnych systemach wartości i ich gradacji, dla których spotkana rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjna znajdowała się poza ich użytkową wyobraźnię. Następnie okres dewastacji eksploatacji przejętego mienia i planowo zorganizowanego niszczenia wszystkiego co zadrżało obok doświadczonej rzeczywistości narodo-politycznej. Tym przesłaniem ideowo-nacjonalistycznym objęte były i są wszystkie dziedziny życia społecznego i indywidualnego. W euforii zwycięstwa przeciw zastolam stanowi był tak nieprzejednany, że nawet cmentarze nie pozostawiono w spokoju. Aby tego typu czynów nie dopuścić, potrzeba „obdarzonemu” być, wykładowymi zdolnościami i posiadać określone cechy charakteru i kultury. Aby uświadomić sobie, ogrom dokonanych zniszczeń w wyniku dewastacyjnej eksploatacji, wystarczy zapoznać się z obecnym stanem zasobów materialnych na terenie tej części Polski na Śląsku w 1945 roku, chociażby na terenie takich miast, jak Gliwice i Bytomia oraz jego okolic łecz nie tylko. Stan ten uraga wszelkiego rodzaju zasodom gospodarności i kulturze użytkowania ze strony okupacyjnego dewastatora i wola o pomstę do sprawiedliwości społeczności międzynarodowej – ONZ i Unii Europejskiej – co niebawem nastąpi – celem pokazaniu Świata – Europie, co Polska ze Śląskiem zdolała uczynić, sprawując nad nim swoją zwierzchność państwową.

Podobnie dzieje się w sferze społecznej. W obu okresach; po 1919 i 1945 roku, Śląsk popadł w głębokie przemiany strukturalno-narodowe i społeczno-polityczne, jak i kulturowo-cywilizacyjne o dużym wydźwięku regresywnym. To nie kto inny, a Rząd II RP, już w 1919 roku, tyle co zaistniał po I wojnie światowej w listopadzie 1918 roku w wyniku powojennych wydarzeń i powstałego politycznego chaosu w Europie 6), wykorzystując tę okoliczność z maksymalną skutecznością i przy pomocy i pełnym poparciem dawnych wrogów 7), od razu wstrzyma i podejmuje na szeroką skalę, za pośrednictwem różnych agencji, wicherzania społeczne na Śląsku, widząc w nich możliwość łatwej zdobyczy cywilizowanego „Lebensraumu” Europy, dla swojego Narodu. To też po zbrojnym oparowaniu Śląska przez władze polskie, w obu okresach, ruszyła „Machina” wysiedlać (tę ludność 8), która według uznania zdobywcy, stała się przeszkodą w oparowaniu zdobytego obszaru, dla nowo wynikłej „rzeczywistości” narodo-politycznej.

Jak już nadmieniałem, w zestawieniu innych kwestii, po czterolatnim okresie (1922/26) układowej polityki władz wobec przejętej przez Polskę części Śląska, na skutek respektu wobec ustaleń genewskich i przyznanego statutu autonomicznego dwóch kolejnych wojewódów Ślązaków – których nagłe zgony budziły podziwianie – publiczną dwujęzyczną szkołą, mniejszościową prasą, stowarzyszenia itd, następują wzmożone procesy działań ze strony Centrum na rzecz integracji i asymilacji przejętego obszaru i zamieszkałej ludności w system państwa polskiego.

Tę misję Rząd Polski powierza M. Grażyńskiemu. To Michał Żurzyło – dr Michał Grażyński, po objęciu stanowiska wojewody śląskiego w 1926 roku, rozpoczyna polityczną manipulację stosunkami społecznymi na Śląsku, celem rozbiicia – jak Pan to nazywa „przychodzi z pomocą Śląskowi – istniejących wspólnot i więzi społecznych miejscowej ludności, jakie trwały od pokoleń i wprowadzenie polskich metod rządzenia.

Wydawny jest, że dla każdego zdobywcy – okupanta, największym zagrożeniem dla jego panowania, były i są zawsze zostane ostoję woli ludzkich i ich układy powiązań i wartości wspólnotowych. W związku z czym szeroko było stosowane przez M. Grażyńskiego metody rządzenia według kryminalnej zasady, skutecznie w historii sprawowanej w podbitych krajach; „divide et impera” – dziel i rządź i się niegodzę, abyś mógł rządzić. Wszystkie dziedziny życia społecznego na przejętym przez Polskę Śląsku, były penetrowane i inwigilowane przez służby z jego kręgu polityczno-narodowego. Na Śląsku następuje faszystyzacja życia społecznego. Uleganie tym metodom i wciąganie się Ślązaków w obce systemy państwowe oraz w stwarzane mechanizmy ich następstw, wynikające z tej zasady jest najbardziej szkodliwą, usiłującą do chronicznej przywrócić społeczność śląską, podważając charakter tożsamości narodowej Ślązaków, błędnych między innymi państwowościami. Są to wprawdzie sytuacje wymuszone z braku własnej państwowości – przysmas polityczno-ekonomicznej, niemniej jednak stają się narzędziem samounicestwienia Śląską rację narodową.

Odnosnie kontrowersji co do kwestii języka. Stwierdza się że problemy językowe na świecie we współczesnych społeczeństwach są sprawami bardzo złożonymi, a zwłaszcza na Śląsku jak i w innych rejonach kuli ziemskiej, gdzie ściągają się inne interesy narodo-polityczne. Dla przezwyciężać większość Ślązaków, sprawy języka są im objętne. Człowiek bowiem rodzi się niemy, jak językowi objętnik, nie skomunikowanym pocuciem narodowej mentalności. Ostryżony od natury aparat mowy jest neutralny, niczy. A zatem język jest umiejętnością nabytą, zależną od wielu okoliczności zastanych. Pod względem biologicznym i formą funkcji społecznej, język jest tylko narzędziem psycho-mechanicznym organizmu istoty ludzkiej, służący do uzewnętrznienia wewnętrznych stanów psychicznych wyrażanych za pomocą określonych zestawów, dźwięków, ujętych w zgłoski, przebiegające porządku układu kolejności sylab i ich melodyjności. Przyjęcie tej czy innej formy językowej zależy od wielu czynników zewnętrznych, które na Śląsku są bardzo skomplikowane i labilne. Zaś jego bogactwo zależne jest od wewnętrznych predyspozycji psychiczno-emojonalnej wrażliwości człowieka. Dla Ślązaka ten język przedstawia większe znaczenie i wartość społeczną i indywidualną, który posiada i stwarza bogactwo zasób możliwości komunikatywności między ludzką i zapewnia większy zasięg możliwości oddziaływania oraz otwiera jego użytkownikowi osiągnięcie dostępności do wyższych wartości rozwojowych. Na przykład: językiem śląskim posługuje się co 2 mil osób, polskim co 55 mil. osób, niemieckim co 180 mil. osób, rosyjskim co 250 mil. osób, hiszpańskim co 280 mil. osób itd. 9). Z historii wiemy, że nacjonalistyczni fanatycy w niektórych krajach czynili i czynią, w stosunkach narodo-państwowych, oręż walki politycznej, doprowadzając niejednokrotnie do nieporozumień między narodami. Dla nich narodowa przynależność języka stała się pretekstem do irytacji, aneksji, rozpuszczania terytoriów i wojennych podbojów. Naród czy grupa etniczna o własne używanie języka decydująć może tylko wówczas, gdy jest suwerenem własnej woli losu. Na Śląsku ta okoliczność jeszcze nie zaistniała. Język Ślązakom jest narzucały w wyniku zmieniających się koniunkturalnych militarno-politycznych sukcesów państw ościennych. Od

Narodowa debata o potępieniu komunizmu ukazała prawdę o ustroju totalitarnym, wszechobecności komunistycznego zła dotykającego wszystkich, od zwykłego obywatela po człowieka władzy. Niejednokrotnie ceną awansu było pójście na kompromis z systemem. W oczach przyszłych pokoleń oraz komunizmu nie może składać się tylko z bohaterów i ich prześladowców. Polsce potrzebna jest prawda. Nie można wprowadzić zbiorowej odpowiedzialności za przestępstwa, ale nie chcemy też zbiorowej nieodpowiedzialności. Konieczna jest rzetelna ocena przyszości, uwzględniająca złożoność ludzkich losów, jasno odróżniająca dobro od zła. Odpowiedzialność indywidualna ludzi systemu i odpowiedzialność formacji, która wspierała system, to dwie zasadniczo różne, ale powiązane ze sobą sprawy. Ustrój Trzeciej Rzeczypospolitej wyłaniał się w miane cofania dyktatury, ale nie jest bez znaczenia kto, kiedy i gdzie przyspieszał bieg wypadków.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podejmuje tę uchwałę w przekonaniu, że budowanie demokracji wymaga od nas rozliczenia przeszłości i umocnienia tych wartości oraz zasad, dzięki którym Polska przetrwała czas zniewolenia. Sprawiedliwość, naprawianie krzywd, ukaranie winnych to podstawowe obowiązki i jednocześnie warunki funkcjonowania państwa prawa.

Marszałek Sejmu: M. Płażyński

b) Oświadczenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 lipca 1998 r. w sprawie rezolucji Bundestagu „Wypędzeni przesiadki i mniejszości niemieckie są pomostem między Niemcami i ich wschodnimi sąsiadami” z dnia 29 maja 1998 r. MP 23 poz. 332 z dnia 17 lipca 1998 r.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że rezolucja niemieckiego Bundestagu z dnia 29 maja 1998 r. ma służyć dobrze rozwijającej się współpracy Polski i Niemiec. Zawiera ona dwuznaczności, wobec których nie możemy przejść obojętnie.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje za podstawę trwałego i sprawiedliwego ładu pokojowego taką współpracę europejską, która nie narusza systemu prawnego-międzynarodowego. W szczególności zaś nie podważa terytorialnego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej ustanowionego po II wojnie światowej, potwierdzonego traktatami między Polską a Niemcami.

Naród polski uważnie obserwuje negocjacje z Unią Europejską. Nasze uczestnictwo w Unii oznaczać musi także nienaruszalność polskich granic, potwierdzonych przez wszystkich naszych sąsiadów, oraz polskich tytułów własności nieruchomości.

Rezolucja Bundestagu z dnia 29 maja 1998 roku ujawnia niebezpieczne tendencje, które mają prawo niepokoić nie tylko Polskę. Oczekujemy, że Niemcy uczynią wszystko, żeby żaden partykularny i doraźny interes nie zaprzepścił tego, co jest największym sukcesem Europy ostatnich lat. Wspólnie ponosimy odpowiedzialność za trwałą pokojową współpracę narodów.

Marszałek Sejmu: M. Płażyński

c) Uchwała Senatu R.P. z dnia 18 czerwca 1998 r. w sprawie budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie MP 21 poz. 313 z dnia 18.VI.1998 r.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej wita z uznaniem Prymasa Polski w sprawie wypelniania ślubu budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Budowę Świątyni uchwalił Sejm Czteroletni jako Wotum Narodu za Konstytucję 3 Maja 1791 r. W Polsce Odrodzonej Sejm ustawodawczy odnowił ten ślub ustawą z dnia 17 marca 1921 r.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej IV kadencji uważa, że nie zaistniały okoliczności, które by Naród od tego ślubu zwalniały, a odzyskana raz jeszcze wolność nakazuje Narodowi ślub poprzednich pokoleń wykonać także dla upamiętnienia pontyfikatu Papieża - Polaka Jana Pawła II i jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa.

Marszałek Senatu: A. Grzebski

3. Wybrane materiały z teczek roboczo-informacyjnych Grupy Roboczej Konstytucja dla Landu Śląsk.

„Do wszystkich Ślązaków, Ślążaków z Górnego Śląska i Dolnego Śląska: Wezwanie do głosowania nad konstytucją dla Kraju Związkowego Śląsk!

Komentarze do prawa międzynarodowego!

Prof. Dr Fritz Muench, Heidelberg

Tzw. układ 2+4 z 12.09.1990 roku wyklucza niemieckie ziemie wschodnie z państwa niemieckiego a umowa graniczna z Polską z 14.11.1990 roku potwierdza ich przynależność w większości do Polski. Obie umowy zostały zawarte bez zgody zamieszkujących te tereny zgodnie z prawem ludności, a więc narusza prawo do samostanowienia narodów, tak jak jest to proklamowane w statucie narodów Zjednoczonych i

określone w art. 1 obu paktów dotyczących praw człowieka z 19.12.1996 r.

Prawowici mieszkający każdego z tych terenów muszą sami o sobie stanowić. Od czasów Rewolucji Francuskiej jako polityczna zasada, która przyczyniła się do uzyskania niepodległości Ameryki Łacińskiej, powstania europejskich państw narodowych oraz wielu rozwiązań granicznych, idea samostanowienia stała się poprzez praktykę konieczną zasadą prawa. Cała dekolonizacja w połowie tego stulecia i rozpad Związku Radzieckiego oraz ostatnio Jugosławii uzasadniają konieczność i siłę zasady samostanowienia.

Ludność niemieckich terenów wschodnich wypędzona z powodu przestępstw wojennych i pozbawiona podstaw do życia nie miała żadnego. ogólnie uznanego przedstawicielstwa, które w tych krytycznych momentach mogłoby występować w jej imieniu. Dlatego musi ona utworzyć takie przedstawicielstwo, które posiada wystarczające poparcie i może wystąpić przed światem z roszczeniem wzięcia swoich ziem w swoje ręce. Pomimo, że krajanie są dzisiaj przekonani o swoich prawach, pozostaje jednak koniecznym, aby na początku zebrać dużą liczbę zainteresowanych, którzy głośno wyrażają swoje żądanie.

Sprawy organizacyjne:

Uprawnionymi do głosowania są urodzeni na Śląsku Niemcy z Rzeszy i ich potomkowie, o ile przynajmniej jedno z rodziców jest niemieckiego pochodzenia. Obywatelami Rzeszy są wszyscy Niemcy, którzy urodzili się na Śląsku lub tam zdobyli obywatelstwo niemieckie.

Każdy uprawniony do głosowania ma tylko jeden głos (To samo dotyczy wszystkich osiadłych na Śląsku Niemców).

W ustawie zasadniczej zapisana jest w dalszym ciągu istniejąca ogólnoniemiecka przynależność państwowa. Nie może i nie będzie istnieć - jak długo będzie istnieć ustawa zasadnicza - żadne obywatelstwo Republiki Federalnej Niemiec, lecz zawsze tylko niemieckie obywatelstwo.

Wspierając się na wyjaśnieniach znanych znawców prawa międzynarodowego prosimy Państwa o udział w głosowaniu i głosujcie państwo za konstytucją Śląska.

Tę drogą zajęty Śląsk stanie się wolny

Dziś nie wystarczy już o Śląsku tylko myśleć. Wymagane jest zaangażowanie nas wszystkich, aby zachować Śląsk dla naszych potomków. Weźmy przykład z narodów Europy Wschodniej.

Tylko ten kto się poddaje - ten utracił swoją ojczyznę!

Grupa redakcyjna w Kole Roboczym Konstytucja Land Śląsk
Erwin Groke, Głogów; Johanna Grund, Wrocław; Wolfgang Maikranz, Jauer; Elisabeth Restel, Racibórz, Christa Thoma, Racibórz
Prowadzenie biura:

Wolfgang Maikranz, Jauer 67480 Edenkoben, In den Erlen 4

Kierownictwo organizacyjne:

Horst Zaborowski, BGD; 47053 Duisburg, Zum Schulhof 8

Całość materiałów do wglądu w siedzibie Zarządu (także w wersji niemieckiej).

Ireneusz Czaja

Do dziolchów

Ślonskie frelki gryfne
Dejcie pozór na to
Co na synka kero
Okym se spożyro
Niech ta myśli przeca
A jo jyi zaświycia
Synek ślonski szfarny
W zolytach blank fajny
Jak kero pokocho
Colkie życie pszaje
W doma jyi pomoże
Bajtłom obacht daje
Pra! Tróć prowaď przeca
Na inksze nie leca
Chocioż czasym haje
Od żonki dostaje
To i tak jom kocho
Jak mu dziobka daje

Inkszy pieron jaki
Niy ziy Ci wodzionki
Choby i od żonki
Jak mu dosz krupnioka
Niy ciepnie Ci oka
Ślonski karlus za to
Fajnie „staro” tuli
Inkszy gorol - chachar
Chocioż w rączkę cmoka
Wynglondo jak sroka
Wdoma chadzią wielki
A w robocie frelki
Inkszym słodkie suje
Na baby zezuje
Jorguś abo Hanek
Chop choby baranek
To tyż pozór dejcie
I Hanysów biercie

*„Moja” to sprawdziła
I do druku doła*

IRENEUSZ CZAJA - WIERSZE

Jo z Opola Ty z Opola pódz kupiny sie
pistoła
Tak godol Antek Pistołka tak spiywo
Ślonsko Jaskółka
Gazeta tako drukujmy na ślonsku
rozdajemy
Naszo godka Wóm dowomy to ta flinta
kero momy
Tako flinta czy pistola soma rombie po
Gorolach
Nom sam niy cza Lecha Czecha czy z
zachodu tego Miecha
Niyh nom ino rua dajom a ze ślonska
wrywajom
My, niy chmy dyrygynia ino chmy
wolno rynka
Możno kedyś to kapnieć do feleru sie
przyznocie
Piykne słowa ście pisali jak Wom
wolność inne brali
Dzisiej recht nom zabryrocie - widać
krótki rozum mocio.

Szfigiermutter

Co mo gymba wielko
Rozum w gowie mały
Lacze stare z filcu
Kichol wszyndzie wisko
To je richtik pieron
To je postrach zifyciów
Powiysz takij prowaď
zaroż je przegrany
Jak jom ocyganisz
Colki rok przesany
Niy do wypię piwa
Wekseljare w doma
Niy ma nic gorszego
Wynce suchej kolego
Jak żeś chory w łóžu
Zadzwon do niyj gibko
Niyh przyjyżdo zaro
Splunie Ci na „kłata”
Ty rozmasz se to
Niy ma nic lepszego
Do swyrgoconcego
Jak jad żmij przeca
Na piersi chorego

Do Chopców

Do wos ślonskie chopcy
Stowiom z Rajchu kryki
Biercie se za baby
ino ślonskie dziolszki
Niy polskie motyki
Co warzom makaron
Take nudle z tyki
Auch nicht reine Deutsche
Sie wissen sicher nicht
Was ist Nudelkula
Und denken daß Schlesien
To je jakoś dziura
Szawmo ślonsko dzieziska
Z Łabynd abo Chiezja
Zawsze bydzie lepszo
Choć niy najbogatszo
Choć je niy ze srebra
Wia to już blank zicher
Wia to już blank downo
Korzoł inksza frela
Do prania niyzgodno
Jak mie niy wierzyce
To se tako weźcie
Potym za nyskoro
Bydzie kożył borok
Jak ślimok w arezscie.

ALOJZY DZIENDZIEL

**Na urodziny Omy Margaretę Katzek -
(mamy Gitty, Babi Gabusi) w Bensheim
UKOCHANA BABCIU KATZEK
- W DNIU TWOICH URODZIN**

Sochon sind schone wsie i Stadty,
Bald wird wieder Mai gekommen
Voglein Sangen, kвітін kwiaty
NA GEGURYSTAG SŁODKIEJ OMY!
Liebe Oma; - Du mit Gitter!
W mieście Bensheim ist Dein Wohnung -
Ich Dir Grusse übermitte;
Chęć przed Tobą upaść do nóg

I sehr herzlich Ci winszować:
ZDROWIA! GLUCK! UND GOTTES
GNADEN!
Lecz do Bensheim stąd, z Chorzowa
Nie szedł pieszo jeszcze żaden

Węc annehme meine Wünsche -
Übersende ich in tym liście; -
U Was, w Bensheim, jeszcze insze
Złóż Tobie osobście
Alles w życiu niech Cię cieszy!
Leb woll - Omcui i Mamusi!
Dies Karte ist mein Geschenk -
W Bensheim dam Ci jeszcze KUSIU!

Heir aufrichtig, lecz ze strachem
Schreibe ich Dir to, co czuję; -
Alles hier, z tej Mischungsprachy
Gitta Ci wyvorszteluje!

NASZE SPRAWY

Marian, - młody, uczciwy człowiek
W podkatowickim miyszkol Brynowie;
Z Brynowa jeżdżił on na zolyty
Do miasta Zabrze do pauny Gitty
Do Zabrze jeżdżił jak do sąsiada
Gdyż był Ślążakiem z dziada - pradziada;
W Zabrze uznali pewni szpekole
Ze był z Katowic, więc był GOROLEM!
Marian, co znol sie na ślaskich sprawach
Rzekł: - Śląsk, to Zabrze, Cieszyn, Opawa,
Rybnik, Opole, Skoczów i Trzynieć,
Tarnowskie Góry, Bytom, Lubliniec.....
Lud z Świętej Anny, z Piekar i z Pszowa
Łączyla Wiara i ślasko mowa,
Ślaskie pieśniczki i ślaskie stroje,
Przeszłość, uczciwość; trudy i znoje.

Władcy - mocarze od wieków chcieli
Śląsk rozszarpywać, kroić i dzielić
Toż nieroz Ślążok z Żor lub z Cieszyna
W Czechach miał ciotkę, w Niemczech - kuzyna.
Dzisiaj wołomy do władz w Europie:
My tu żyjemy jak po potopie!
To, co tu kwitło, było zielone
To teraz mójmi błotem zalone!
By było piynkij tu, w każdym roku
Pozwólcie Śląskiem rządzić Ślążokom!
Śląsko kulturta teraz, zawczasu
Trzeba odgrzebać z tego marasu!
Śląsk nie chce maćci! Śląsk dzisiaj, ino
O autonomia sie dopomino
By własną ręką podlewać kwiotkom
W pięknym ogródku przed własną chatką

Toż nie żądomy króla, cysorza,
Nie chcemy Śląska aż do morza,
Ino nóm dejcie co sie należy
I nie „bombońcie” ślaskiej młodzieży!

Odczucia WIDOWCA ALOJZEGO w dniu 30 czerwca 1997 r.

Wciąż jestem pewien, Kochana Maniu
Że jesteś ze mną w naszym mieszkaniu!
Łączy nas miłość - droga do celu!
Bo: Drzwi Wieczności jedynie dzielią
Pokój małżonka z pokojem żony,
A klamka w drzwiach tych - jest z twojej strony
napisane o godz. 4.30 rano.

Kiedy nietatwo jest żyć samotnie,
Bo to jest życie jak na pustyni; -
Gdy doradzono mi, wielokrotnie,
Żybym powtórnie znów się ożenił

Wtedy zwierzałem się z mych przekonań,
W których ktoś bezsens widzieć się stara:
Jedna Ojczyzna i jedna ŻONA;
Jeden CHRZEST Święty. I jedna WIARA!

Chociaż świadomości nam, że gdzie indziej
Żyje się lepiej, lżej i weseliej,
Nie jestem myśzką, co żyje w windzie
A duszę jedną mam - w jednym ciebie!

I chyba tylko w muzułmanie
Dusza - podatna bywa namowom
By każdy, komu małżonka zginie -
Jak kozę, krowę, nabywał nową!
napisane o godz. 5.20 rano

JASKÓŁKA ŚLĄSKA
Schlesische Schwalbe • Śląskie Włostwka



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,
Redaktor naczelny: Rudolf Kolodziejczyk
Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik nr 322737-211972-132

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.